Nr. 229. We Lwowie, Czwartek dnia 7. Października 1875 Rok XIV.

Wychodzi codziennie o godzinie 7. rano, z wyjątkiem poniedziałków i dni poświątecznych.

Przedpłata wynosi:
MIESIĘCZNIE kwartalnie . . . 8 zł. 75 cent.
miesięcznie . . . 1 „ 50 „
Z przesyłką pocztową:
w państwie austrjackiem . 6 złr. — ct.
do Prus i Rzeszy niemiec. 3 tal. 16 sgr.
„ Szwecji i Danji . . . 6 „ — „
„ Francji . . . 21 franków
„ Anglii Belgii i Turcji . 15 „
„ Włoch i ks. Naddun. . 18 „
Numer pojedynczy kosztuje 8 centów.

GAZETA NARODOWA

Przedpłatę i ogłoszenia przyjmują
We Lwowie: Biuro administracyjne „Gazety Narodowej“ [illegible] w Krakowie: Księgarnia Anzelma Rabiego [illegible] w Wiedniu: [illegible] w Berlinie: [illegible] w Paryżu: [illegible] w Londynie: [illegible] w Genewie: [illegible] w Rzymie: [illegible] w Petersburgu: [illegible] w Konstantynopolu: [illegible] w Bukareszcie: [illegible] w Belgradzie: [illegible] w Hamburgu: [illegible] w Frankfurcie n. M.: [illegible] w Paryżu: Maisonblanchrasse 3 [illegible] w Londynie: [illegible]
Ogłoszenia przyjmuje się od osób i firm za cenami ustawionemi w objętości drobnego druku.
Listy reklamacyjne [illegible] opłaty frankowanie.
Manuskrypta drobne nie zwracają się [illegible] brywają [illegible]

Od administracji.

Zapraszamy szanownych prenumeratorów naszych do wczesnego odnowienia prenumeraty na IV. kwartał 1875.

Cena prenumeraty na **„Gazetę Narodową“** pozostaje ta sama, t. j.:

z przesyłką pocztową wraz z „Tygodnikiem Niedzielnym“:

rocznie . .	20 złr.	— ct.
półrocznie . .	10 „	— „
kwartalnie . .	5 „	— „
miesięcznie . .	1 „	70 „

W miejscu bez „Tygodnika Niedzielnego“ wynosi prenumerata:

rocznie . .	15 złr.	— ct.
półrocznie . .	7 „	50 „
kwartalnie . .	3 „	75 „
miesięcznie . .	1 „	30 „

Równocześnie można przesyłać 50 cent. w. a. na kalendarz *Haliczanin* i *Noworocznik Szczutka* na r. 1876.

Z prenumeratą na „Gaz. Nar.“ można przesłać prenumeratę na nowe i uzupełnione wydanie dzieła: **Żydzi i kahały** w kwocie **86** centów.

Telegramy Gazety Narodowej.

(Tylko w jednej części wczorajszego numeru drukowane.)

Berlin d. 5. października. Podróż cesarska z Baden-Baden do Włoch nastąpi d. 16. b. m. wieczór.

Wiedeń d. 5. października. „Tagespresse“ dowiaduje się o zwrocie, jaki nastąpił w Belgradzie w skutek rokowań, które miały miejsce w ostatnich dniach między podpisanemi na paryzkim traktacie mocarstwami, a na których wzięto pod uwagę ewentualność wypowiedzenia Serbji gwarancji mocarstw europejskich, a to na mocy 29. artykułu rzeczonego traktatu.

Jest rzeczą prawdopodobną, że książę natychmiast zawiadomił skupczynę o grożącem niebezpieczeństwie i zmianą ministerstwa przekona Europę, że rząd serbski na serjo myśli o utrzymaniu pokoju.

Lwów d 7. października.

(Z delegacyj. — Centralistyczna agitacja cłowa przeciw Węgrom. — Austro węgierskie rokowania cłowe ustrzęgły. — Czernovicensia. — Wiec adwokatów austrjackich we Wiedniu. — Sprawa wschodnia; upadek gabinetu Risticza; żart turecki. — Otwarcie sejmu poznańskiego. — Wiec w Krobi. — Przygotowania wojenne i aresztowania w carstwie moskiewskiem.)

Z delegacyj wspólnych niema żadnych ciekawych wiadomości. Delegacja przedlitawska pozwoliła sumę, na sprawienie nowy h dział potrzebną bez rozpraw; nikt nawet nie wnosił, aby wydatek ten nie na dwa, ale na więcej lat rozłożono. Zdaje się, że delegacja przedlitawska pozwoli, jak i węgierska, sumę na reorganizację jeneralnego sztabu żądaną, mimo iż komisja skarbowa zupełnie ją wykreśliła; tudzież, że obie delegacje, mimo odmowy komisyj, pozwolą w plenum sumę, żądaną na zaopatrzenie kapitanów w konie, byleby natomiast można coś nawzajem zaoszczędzić w innych pozycjach, choćby tylko pozornie, jak to w etacie spraw zagranicznych zrobiła komisja węgierska. Zdaje się, że delegacje jeszcze przed otwarciem Rady państwa, a mianowicie d. 16. zamknięte zostaną.

Dr. Perger, prezes klubu lewicy Izby posłów, zwołał na 3. bm. wyborców swoich w Badenie pod Wiedniem. Mówił o szupaśnictwie, przymusie legalizacyjnym, ustawie akcyjnej i trybunale administracyjnym, a następnie przeszedł do stosunków między Austrją a Węgrami i sprawy cłowej. Oświadczył się przeciw żądanemu przez Węgrów użyciu podatków pośrednich na pokrycie potrzeb wspólnych, przeciw utworzeniu osobnego węgierskiego banku narodowego przed trwałem ustaleniem waluty, przedewszystkiem zaś podniósł, że wobec niekorzystnych stosunków produkcyjnych, pojedyncze gałęzie przemysłu austrjackiego potrzebują koniecznie odpowiednich ceł ochronnych, dodając, że wobec Węgier należy w sprawie cłowej posunąć się w razie potrzeby aż do ostateczności. Mowę tę przyjęli wyborcy z niezmiernym zapałem. A więc agitację przeciw Węgrom centraliści stale i coraz natarczywiej szerzą.

Tymczasem Węgrzy nie dają się zbić z tropu; jak już wiemy, na memorjał rządu przedlitawskiego w sprawie cłowej, rząd węgierski przesłał temi dniami odpowiedź odmowną, a *Frndbl.* pisze pod dniem 4. bm.: „Słychać na pewne, że handlowo-cłowe rokowania z Węgrami na serjo ustrzęgły. Delegaci rządu węgierskiego do rokowań według traktatu handlowego z Włochami, mieli pojutrze tu przybyć, ale nie przybędą; a więc sprawa ta musi na razie pozostać w zawieszeniu, jeżeli się wdaniu stojącego ponad oboma gabinetami czynnika (korona) nie powiedzie usunąć trudności. Jak wiadomo, zachodzi różnica jeszcze tylko co do ceł od towarów bawełnianych i od szmat, we wszystkich innych pozycjach delegaci przedlitawscy ustąpili.“

Nie wiemy jeszcze, czy wolno nam już pisać od siebie o jubelfeierze czerniowieckim; ograniczymy się przeto na wiadomościach, jakie w gazetach centralistycznych napotykamy.

Wiener Ztg. z dnia 5. bm podaje spis dekoracyj, rozdanych z powodu jubelfeieru. Rozdano 1 krzyż komandorski Franciszka Józefa (Kochanowski), 3 kawalerskie krzyże żelaznej korony, i 3 Franciszka Józefa; 6 złotych krzyży zasługi z koroną, 3 bez korony, 6 srebrnych krzyży z koroną i 7 bez korony.

Zarazem wydał cesarz następujące pismo odręczne do ministra-prezydenta:

„Kochany książę Auersperg! Zgodne objawy lojalności, okazywane przez ludność Mojego księstwa Bukowiny, a w szczególności stolicy tego kraju, Czerniowiec, z powodu rocznicy połączenia przed stu laty Bukowiny z krajami dziedzicznemi Mego domu, napełniają mnie radośnem zadowoleniem. Uznaję z wdzięcznością, że synowie Bukowiny w ciągu tych lat zawsze wiernie i dzielnie stali przy cesarzu i państwie, a Ja przyjmuję łaskawie odnowiony ślub wierności, jaki Mi kraj ten przynosi z powodu obchodu rocznicy. Polecam Panu, abyś całej ludności kraju ogłosić kazał zapewnienie Mojej ciągłej łaski cesarskiej i Mojej monarszej troskliwości o dobrobyt jej ukochanego kraju rodzinnego.

Schönbrunn, 1. października 1875.
Franciszek Józef.“

Mowa ministra Stremayera przy otwarciu wszechnicy czerniowieckiej opiewa:

„Najj. Pan, nasz najmiłościwszy cesarz i pan raczył najw. postanowieniem z d. 7. grudnia 1874 umocować ministra oświaty do natychmiastowego rozpoczęcia kroków względem założenia wszechnicy w Czerniowcach. Obie Izby Rady państwa szybko zadość uczyniły wszystkim najw. intencjom, i tym sposobem przyszła do skutku ustawa państwowa z d. 31. marca 1875, ustanawiająca założenie w Czerniowcach wszechnicy z niemieckim językiem wykładowym i manipulacyjnym, i pozwalająca rządowi potrzebne ku temu fundusze. Z wdzięczną radością widzę ziszczenie życzenia zdawna żywionego, Bukowina i jej stolica przyjęły te uchwały, a reprezentacje miasta i kraju nie zaniedbały od siebie uczynić wszystko dla jak najsilniejszego poparcia rządu w tem trudnem zadaniu. Udało się tedy, że w tej chwili, w tym dniu, który imieniny naszego ukochanego cesarza uświetniają, w dniu, poglądającym na podniosły obchód stuletniego połączenia Bukowiny z Austrją, zarazem otwarcie najmłodszej akademii państwa obchodzić możemy.

„Jest tedy ta akademia pięknem zakończeniem stuletniego działania i dążenia cywilizatorskiego, szlachetnem wiesnem Austrji i jej cesarza dla kraju w pełni nadziei rozkwitającego, a jubel uniesienia patrjotycznego, szumiący w dniu dzisiejszym po mieście i kraju, trwale się odbija w salach tej *alma mater Francisco-Josefina.* Uczniowie jej hartują się w gorliwości dla najwyższych ducha ludzkiego zadań. Nowa akademia ma pielęgnować badanie i naukę na szerokich polach umiejętności, a jako tutaj niejedno nowe pole „badań“ jej się otwiera, tak też dla „nauki“ nowe znajdzie nagrody w synach ludów bogato utalentowanych. (Ten ustęp rozmaicie podają pisma wiedeńskie, ale sensu w żadnem niema; p. r. *G. N.)* Zaiste, zadanie to wzniosłe i prawdziwie austrjackie. Jak Niemiec, tak też i Rumun i Słowianin rad posila się i pokrzepia u źródła umiejętności niemieckiej. Poda mu ona jeszcze obfitsze środki do pielęgnowania swojej właściwości, ale też będzie mu środkiem i bodźcem do wspólnego działania i dążenia dla dobra i na chwałę naszej kochanej ojczyzny, Austrji.“

Po tej mowie nastąpiło odczytanie aktu fundacyjnego przez radcę ministerjalnego, Lehmajera, naturalnie po niemiecku, a nie według zwyczaju po łacinie ułożonego; tudzież mowy: rektora Tomaszczuka i profesora Schuller-Libloya; wreszcie przemowy delegatów wszechnic. Znowu naturalnie teutonizm z tych mów się przebijał jak żyd na licytacji — z wyjątkiem mów delegatów wszechnic z Wiednia, Krakowa i Lwowa, — a jeszcze naturalniej prusacyzm z całą bezczelnością wystąpił — i w mowie delegata z Gracu wymierzył policzek obecnemu ministrowi Stremayerowi, a w mowie delegata ze Sztrasburga wywołał demonstrację na cześć Bismarka.

O pierwszej tak donoszą telegramy pism wiedeńskich: „Profesor Schmidt, delegat wszechnicy gradeckiej, oznacza nową akademję jako świadectwo i dowód świetnych sukcesów niemieckiej misji kulturowej na tej ziemi. Prawi dalej o szerzącej się kulturze umiejętności niemieckiej i powiada: „Kto umiejętności niemieckiej zarzuca szowinizm, na ten niemasz nawet żadnego wyrazu niemieckiego, ten się jej nie przypatrzył; owszem podnosi oua duchy po nad walki bieżące. Tosamo zadanie co Sztrasburg na Zachodzie, ma do spełnienia nowa wszechnica na Wschodzie.“ — *Frndbl.* dodaje do tego następujący komentarz: „Schmidt z Gracu polemizował w przytomności Stremajera przeciw jego znanemu wysłowieniu się o szowinizmie e w umiejętności niemieckiej i bardzo ostro je zbijał.“

Profesor Schmoller zaś z Sztrasburga „burzliwie powitany“ oświadczył, że „cesarska wszechnica sztrasburgska wysłała go na wyraźne żądanie kanclerza Niemiec (tu zawrzały huczne oklaski bez końca) z adresem i gratulacjami, w podziękowaniu za gratulacje wszechnic austrjackich przy otwarciu wszechnicy sztrasburgskiej.“

Delegaci z Inszpruku, z Pragi (wszechnicy i technikki), z Klausenburga, Gettyngi podnosili niemieckie piętno wszechnicy czerniowieckiej, żądali, aby nigdy tego piętna nie starła itd.

Tak jak wszystkich burmistrzów i wójtów witano po niemiecku, co dzienniki wiedeńskie szczególnie podnoszą, tak też przy otwarciu wszechnicy wszystko odbywało się po niemiecku, nie ozwał się żaden głos po rusku i rumuńsku.

Rusini i Rumuni milczeli na swojej rodzimej ziemi — było to wymowniejsze milczenie nad wszelkie protesta przeciw wyprawianym na niej orgiom pruskim.

Co się tyczy owych wójtów i deputacyj, zebrało się ich niemało z całej Bukowiny, nawet od gmin szeklerskich — a jakim sposobem, wiadomo. Z urzędu przybyć nakazano, gminy musiały się złożyć dla nich na drogę, a w Czerniowcach pojono ich i karmiono kosztem funduszu krajowego.

Podajemy tu jeszcze dwa telegramy *Tagblattu* z Czerniowiec d. 4. bm.: „Szef kraju Alesani wezwał jednego człowka komitetu studentów, i zaw adomił go, że minister Stremayer tylko w tym razie zabawi do wtorku, i weźmie udział w uczcie studenckiej, jeżeli mu zaręczą, że nie będzie żadnych demonstracyj niemiecko-narodowych“ (pruskich). — „Poręczenia, jakiego żądał Alesani, studenci odmówili, z tego powodu minister Stremayer jutro popołudniu odjeżdża. Radca Lehmayer zabawi jeszcze jeden dzień, i może będzie na uczcie.“ — Otóż mimo odmowy studentów minister pozostał dłużej w Czerniowcach.

Nakoniec jeszcze jeden telegram pism wiedeńskich z Czerniowiec dnia 2. bm.: „Na jutro zapowiedziany jest wielki pociąg spacerowy ze Lwowa, tudzież osobny pociąg poddanych austrjackich z Jass. (Jedno i drugie skłamane; p. r. *G. N.)* Według doniesień z Jas, rząd rumuński zakazał zamierzanego we wielu miastach mołdawskich żałobnego nabożeństwa za hospodara Multan, Grzegorza Ghikę, w roku 1777 za jego protest przeciw wcieleniu Bukowiny do Austrji na rozkaz Porty straconego, tudzież przedstawienia spektaklu tendencyjnego p. n. „Porwanie Bukowiny“, i we wszystkich tych miastach wojsko skonsygnował. Dzisiaj wieczór pierwsza pijatyka (Empfangskneipe) studentów na sto osób.“

Trzeba wiedzieć, że prócz czterdziesta kilku teologów szymatyckich, których przecie liczyć nie można, zapisało się siedmiu studentów na wydział prawniczy, a dwóch na filozoficzny. Reszta studentów, to pijacy z Jeny, Inszpruku, Wiednia, Pragi (Niemcy) i Wrocławia — zwłaszcza żydki, którzy przytem komisa handlowe robili, mając podróż tanią, wikt i stancję za darmo.

Naszych adwokatów, którzy pojechali na odbywający się we Wiedniu wiec adwokatów austrjackich, spotkała zasłużona nagroda, bo musieli milcząco asystować, gdy uchwalano wysłać od wiecu gratulacyjny telegram do Czerniowiec.

Risticz upadł a z nim też polityka Omladiny poniosła porażkę. Nowy gabinet ma być konserwatywnym. Stało się to wszystko w skutek interwencji mocarstw, tak przynajmniej głosi depesza bióra korespondencyjnego, która wiadomość powtórzyła z *Tages Presse.* Co powie teraz skupczyna i czy Turcja uratowaną została, dowiemy się nie tak rychło. Jeśli w Belgradzie przyjdzie nawet do steru gabinet konserwatywny, to istnienie jego wcale nie jest zapewnionem na długo; będzie on miał do zwalczania opór całej Serbii, a przy pierwszem surowszem i energiczniejszem wystąpieniu przeciw oddziałom, spieszącym do powstania, wywołać może starcie groźne dla tronu księcia

Korespondencja literacka.

Z listu....

. . . żądasz także obrazów ze Wschodu, które widziałem niedawno, a dziś w oddaleniu widzę tem piękniejsze przed oczyma duszy... odkąd znikły w rzeczywistości. Niewiem, czy i kiedy odpowiem twemu żądaniu; o powodach za długoby mówić przyszło.

Dziś pragnąłem wspomnieć Ci jeszcze o czem innem, co myśl moją zajmuje, o braku pewnym wśród licznych a zasłużonych wydawnictw, który poczułem, ucieszony niemi po powrocie. Oto wiele rzeczy, któremi radować się, nawet szczycić można wobec świata, którego literatury niedostoją w obecnym czasie temu, co u nas zeszło jako plon krwawego posiewu, jako *ultor* z „ich“ kości *exoriens.* Mamy nowe, uzupełnione wydania dzieł Adama Mickiewicza, Zygmunta Krasińskiego i Juljusza Słowackiego, nowe wychodzące dzieła Wincentego Pola, i obiecane pisma Bohdana Zaleskiego. Ukazał się cały Kazimierz Brodziński, wyjdą powtórnie prace Karola Libelta, wielkie myśli Bronisława Trentowskiego i piękne Józefa Kremera, na jeden złoty sznur ojczystej struny nanizane. Choć spóźnione, nie mogą nie wyjść, wzniosłe a sokratycznie miłościwe i spokojne samowiedzą prawdy pomysły Augusta Cieszkowskiego, który w bibliotece Florenckiej swe rękopisma w czterech tomach złożył. Mamy też sporą część tego *universum* w całość ujętego, które osobną niejako literaturę, i wielki odrębny konar na drzewie literatury ojczystej stanowi niestrudzony J. I. Kraszewski. Wkrótce niemniej ma się pojawić zbiór zupełny pieśni Teofila Lenartowicza, tak ulubionych przez naród, zejdą one na nowo z kwiatami wiosennemi ku ozdobie rzęgów nadwiślańskich i całej rodzinnej ziemi. Znajdą się tam rzeczy nieznane nam, a znane Włochom i przez nich przełożone w częściach, jak „Wanda“ i „Piekielna komedja“, których ustępy podawały obce pisma. „Spartakus“ zaś istnieje po włosku przełożony, a nie istnieje po polsku, bo podobno spalonym został... Również rzeźby Teofila są tam a nie tu, jak pomnik matki Aug. Cieszkowskiego w Santa Croce we Florencji.

Wobec tych imion jednak pełnego chwały areopagu, chwały wyrosłej wśród nieszczęść, siatej z okruchów stali i łez stuletnich, do której część swą dorzuca każde pokolenie, a świadczący wymownie o sile niezłomnej narodu, będącej dziś jedyną przeciwtrucizną rozpaczy i apasów społeczeństwa samotnie walczącego wśród prometejskich, stresczających owo wielkie rzymskie *dictum*: „*Victrix causa placuit Diis, sed victa: Catoni*“ — (a tem samem *non victa*), wśród chóru tych imion, słyszę jeszcze jedno niemniej nam znane, a choć dalekie przestrzenią, nigdy nieprzedawnione w czasie i zasłudze; imię poety Karola Brzozowskiego, którego pisma rozrzucone sieroco, acz serdecznie przytulone, tu i tam, przez cały szereg lat wychodząc, dotąd nie doczekały się zupełnego wydania.

Stoi on sam, na dalekich skałach, u stóp Libanu, nad szafirami mórz, jak drzewo smutne, zwrócone machinalnie w stronę gdzie Polska. I nie wstydźże by nam było, gdyby on nas kochał więcej jak my jego!

Któż w latach, gdy we Lwowie wychodził z wielu względów znakomity *Dziennik Literacki*, niezuał i niepamięta „Nocy strzelców anatolskich *)“, „Bożego Sądu“, tylu pieśni, gazelów i ballad uroczych, przekładów Szyllera i Goetego, Victora Hugo i poetów wschodnich? Są podobno w rękopiśnie i inne rzeczy. Powieść wschodnia na szersze rozmiary, której znam śliczne okruchy, miała już wyjść po francusku w dzienniku *Messager d'Orient* i wyjdzie zapewne, jeśli ten dziennik na nowo powstanie. Równie ciekawa psychiczna rozprawa o „Kiefie“ wschodnim, — podróże po kraju Kurdów i t. p.

Wobec rozmiłowania się w wzorach literatury ojczystej, którego nie może nie być, bo niezwiązłość powyższych wydawnictw jest jego niezbitym dowodem, nikt dotąd nie pokusił się o wydanie pism zebranych Brzozowskiego.

O Brzozowskim człowieku, każde słowo byłoby zbyteczne; znają go jego koledzy broni, tułactwa i pióra, znamy i my młodzi z podania. Od lat tylu szlachetnie na obczyźnie reprezentuje żywioł polski, obcy zwą go *vir* — mąż. Wszyscy szlachetni przed nim broń szacunku prezentują, jak to raz pięknie w rozmowie ze mną zdefiniował konsul francuzki pan Guise w Damaszku, patrzący nań od lat wielu, nazywając jego zacność: „*la probité de ce caractere exceptionelle*“. Ten nam wśród obcych z pewnością zaszczyt przynosi. Jako poeta nie od dziś oceniony jest Brzozowski, nieśmiałbym dodać słowa do tego, co o nim tak trafnie a głęboko opowiedział swego czasu Wincenty Pol. w jednej z krakowskich prelekcji. Choć oddalony od kraju, ma i dziś w nim wielu przyjaciół, a żadnego podobno wroga, zapewne dla tego, że tak dawno w nim nie był. — Nie wiele dotąd o nim pisano; „mimo największej reklamy — wyrzekł słusznie pewien nowy biograf poety niemieckiego Geibla, — można zostać na zawsze martwym człowiekiem, a i bez jej łaski żywym, jeźli się ma w sobie warunki życia“.

Te słowa wyśmienicie do Brzozowskiego się stosują. Gdybyś zaś kazał mi koniecznie zdefiniować pisma i człowieka, ująłbym to w dwa słowa: przepaść szlachetności i nie przesadziłbym, a na szczęście wiem dobrze, dlaczego bym nie przesadził. Ale dość o tem, później i inni to powiedzą.

Na wydawnictwie tem i ogół wyszedłby dobrze, i szybko zapewne pochłonąłby tych parę tomików pełnych treści ognistej w śliczną formę ujętej, i nie straciłby zasłużony nakładca, zdolny inicjatywy tego niezbyt trudnego przedsiębiorstwa . . . . . .

*) W których między innemi tak wieszczo a smutno przeczuta nieszczęsna przyszłość Sadyka.

Z Podola.

(Pod zaborem moskiewskim.)

(Kłopoty Moskwy. — Socjalizm i nihilizm. — Paszporty, cenzura i emigracja. — Leroy-Beaulieu, kongres geograficzny i galicyjskie pomniki. — Bandytyzm na Podolu, rządowe środki bezpieczeństwa.)

Wiadomości ustne więcej jeszcze niż dziennikarskie przynoszą z całego państwa moskiewskiego przerażające szczegóły o propagandzie nihilizmu i socjalizmu od granic Dniepru aż do Uralu, od Białego do Czarnego morza. Niema prawie miasta, miasteczka, gdzieby nie było u więzionych, a przynajmniej podejrzanych i silnie przez policję strzeżonych. Turmy i fortece wiszą pod pręgierzem „na ohydę publiczności“; lecz pręgierz najczęściej zamienia się dla nich w pomnik za życia, a wóz dla zbrodniarzy przeznaczony, w wóz tryumfalny; lud bowiem zamiast pogardy oprowadza w tryumfie po ulicach skazanych na sybirskie wygnanie z okrzykami: „Precz z panami! precz z bogaczami! precz z kapitałem! Niech żyje równość, spólność i swoboda!“ A swoboda nie oznacza bynajmniej wolności rozumnej, politycznej, prawdziwej, lecz w pojęciu moskiewskiego ludu, a nawet moskiewskich liberalistów, znaczy rozpasanie, to jest pić dużo wódki, i to darmo, wzbogacać się choćby rabunkiem, pałić i niszczyć. Te i tym podobne okrzyki niekiedy bywają przerywane słowami: „Precz z carem!“ lecz rzadko kiedy, gdyż prawdziwi liberaliści wiedzą, że bez cara jest niemożliwym komunizm i nihilizm.

Nikt z rozsądnych dziś już nie wątpi, że despoci zarówno jak mniemani, to jest fałszywi postępowcy liberalni, zniósłszy zasady narodowości, a utworzywszy w chmurach, w teorji *societas*, społeczeństwo bez narodów, położyli węgielny kamień nierozsądnemu komunizmowi i nihilizmowi. Jest to logiczną niekonsekwencją! Jeżeli naród nie powinien mieć granic, ani wyraźnie określonych form, więc własność nie ma także granic, tylko jest wspólną, należy do całego społeczeństwa. Ztąd chęć niszczenia narodowości, własności, wszystkiego, aby najprzód organizm społeczny doprowadzić do niczego, ad nihil... Nad tem jednak będzie się zawsze wznosić coś, to jest armaty i bagnety; a przeciw tym strażnikom państwowego czyli socjalistowskiego prawa, środkiem społeczności równie nieograniczonej jak państwo, chyba... petroleum!!! Do takich to rezultatów doprowadziły absurda mrzonki komunistów. Dziś Moskwa zbiera owoce z ziarn, ich rękami zasianych. *Hodie mihi, cras tibi.* Oby w porę opatrzyli się mniemani liberaliści (bez praw narodowych) i socjaliści (bez narodów) w środkowej i zachodniej Europie! Jutro może inny pożarów internacjonalnych powiedzą im: „Za późno!“

Jest to faktem niewątpliwym (o czem nie wszyscy wiedzą, a wcale nie wiedzą krakowscy Stańczyki i niektórzy nieumiejętni członkowie akademii umiejętności w Krakowie), jest to faktem niewątpliwym, że Moskale spostrzegli się już, iż wszystkie powstania polskie narodowe bez wyjątku, nie wyłączając zatem ludowych ruchów na Ukrainie i Podolu podczas wojny krymskiej i w 1863-64 latach, wcale nie były tak strasznemi dla naroda moskiewskiego, jak się zdawało z początku. Spostrzegają to nawet rozsądniejsi rządowi urzędnicy. Widzą jasno, że socjalizm, zatem nihilizm (boć to jest identyczne, niech sobie socjaliści mówią co chcą), zarówno grozi tronowi jak społeczeństwu. Trzy można oblać kamfiną i podpalić, społeczeństwo można zamienić w trzodę rozjuszonego bydła, prowadząc konsekwentnie teorje socjalistów.

Pomimo to jednak rząd moskiewski, wierny mikołajowskim tradycjom, szczelnie zamyka granice, pilnuje paszportów (które już w całym cywilizowanym świecie pokasowano), boi się więcej polskich emigrantów, niż własnych socjalistów, których już ostatniemi czasy kilkadziesiąt tysięcy zapędził w Sybir, a mnóstwo potajemnie wygubił w więzieniach. Z równą gorliwością do śmieszności posuniętą, poluje na tak zwane „zabronione książki“, i wydaje surowe przepisy cenzuralne. Jak gdyby nie wiedzieli, że owoc zakazany jest najpoętniejszy! Niezliczona też ilość książek, broszur i odezw zakazanych, drukowanych w języku moskiewskim za granicą, kosztem i poświęceniem ludzi zacnych, leci doktrynerów, krąży po całem państwie. A każde z tych pism jest strasznym palnym materjałem. Lud chwyta je z pożądliwością niewolników, chciwych wódki i wzbogacenia się bez pracy.

Rzecz dziwna! Nikt nie zaprzeczy Moskalom chytrego rozumu i przebiegłości w sprawach dyplomatycznych. Jak wytłumaczyć niektóre ustawy, szkodzące zarówno systemowi rządowemu, jak wymaganiom postępowców moskiewskich?! Nie mogą jeszcze pojąć tego, że paszporty i cenzura, to barbarzyństwo ciemnoty niebezpieczne dla despotyzmu!

Ale tego rodzaju sprzeczności widzimy i w narodzie nachodzącym dotąd za przywódzcę oświaty i cywilizacji. Francuzi, którzy do niedawnego czasu mieli na ustach: wolność, wyzwolenie ludzkości, honor wielkiego narodu, dziś płaszczą się przed Moskalami, i z psią pokorą śpiewają pochwalne hymny na cześć tyranów Północy. Najgłośniej w tym kierunku z uczonych odzywają się pp. Ludwik Leger i Leroy-Beaulieu. A polem, księgą, gdzie tłumaczone z moskiewskiego na francuski język, gromadzą się ogłaszane przez nieuków elukubracje w formie nankowej, stał się od niedawna *Revue des deux mondes.* Tam znalazł nawet miejsce syn policjanta galicyjskiego, zbroczonego krwią rzezi 1846, Szacher Mazoch, malujący w swoich powieściach, w Galicji, na Bukowinie, w Małej Rusi jakiś świat, o którym nigdy nikt nie słyszał. Więc *Revue des deux mondes* nie należy do dzieł zakazanych.

Gdyby rozsądni i sumienni Francuzi wiedzieli jakie fantazje ogłasza pan Leger, jakie absurda popisał pan Leroy-Beaulieu w jednem z najpoważniejszych, według ich przekonania, pism świata całego, przedstawiając szereg artykułów pod tytułem: *L'empire des tsars* itd., gdyby wiedzieli jak niedorzeczne są powieści owego Szachraja Masocha, możeby się spalili ze wstydu.

Ów wielki naród niema najmniejszego pojęcia o elementarnych zasadach geografii, etnografii i zwołuje kongres geograficzny! Tam.. Moskale sypią pieniądze, prezyduje brat cara, przedstawiają mapy, rysowane po ukazu, z których jasno się okazuje nie tylko w skutek dowodzeń pp. Leger, Leroy-Beaulieu et comp., lecz z uchwał Towarzystwa geograficznego paryzkiego, że Moskale są Słowianami, że prace Duchińskiego, Henri Martina, Viquesnela i innych są „tendencyjną patrjotyczną przesadą“ albo „utopią“, że naród polskiego już prawie niema!!! *).

I nikt przeciwko temu nie protestuje! Nikt potwornych bredni nankowych, rozsiewanych oficjalną ręką, nie zbija! Nigdzie niema pola, żebyśmy cudzoziemcom okazać mogli jak są ciemni w rzeczach tyczących się najżywotniejszej sprawy ludzkości!!! Co robi Towarzystwo historyczno-literackie w Paryżu? Spi albo pisze artykuły przeciwko jedności włoskiej. Co robi akademia umiejętności w Krakowie? Przyjmuje

*) W statystyczno-etnograficznych tablicach przyłączonych do „Wanden Europa“, autor z największą dokładnością przedstawił ludność Polski i wyliczył ze źródeł moskiewskich etnografów, ludność fińsko-mongolską, wskazując wyraźnie ich siedziby w każdej gubernii. To dzieło przedstawione było admirałowi Roucier Le Nourry prezesowi Tow. geogr. i kongresowi geograficznemu w Paryżu.

Milana. Mocarstwa interwencją swoją na rzecz powstania, same rozszerzyły ten ogień, który nie tak łatwo zagasić; uprawniło się nadzieje nietylko rajasów hercegowińsko-bośniackich, ale i Serbów, a teraz żąda się od nich potulności i spokoju. Namiętności ludowe i pożądliwość narodowa raz wzniecone, nie tak się łatwo uciszają, jak się zdaje dyplomatycznym panom, siedzącym przy stołach zielonych. Jeśli nowym doradzcom ks. Milana uda się przekonać naród o potrzebie zaniechania akcji, o konieczności spokoju tym argumentem, że konieczność taka została wymuszona wolą mocarstw, jeśli w skutek tego tron księcia ocalonym zostanie, to najgorzej na tem wyjdzie w pierwszym rzędzie Moskwa, a następnie Austrja. Oba te państwa stracą na zawsze sympatję ludów południowo-słowiańskich, przeciw nim skieruje się zemsta zawiedzionego w nadziejach swoich ludu. Przeczuwa to Moskwa i już teraz chce całą winę zwalić na Austrję, a sama jak Piłat umywa ręce od wszystkiego.

Ciekawem jest zachowanie się Porty w przededniu upadku gabinetu omladinistowskiego. Wołano głośno o reformę, mówiono że konsulowie sześciu mocarstw streszczą w ogólnych rysach uwagi swoje nad położeniem rajasów w Turcji, a odnośne gabinety na podstawie tych uwag wniosą do Porty żądania swoje. Podczas tych przygotowań musiały na wielką skalę nurtować intrygi zagraniczne w Stambule; gabinet angielski z pewnością nie został w tyle. Poradzono Porcie wyprzedzić jakikolwiek krok trzech mocarstw. Jakoż Porta zrozumiała o co chodzi, wydała radę sułtańską, czyniąc w ten sposób zbyteczną interwencję reformatorską. Urządzono to z wielkim sprytem. Wobec tego kroku maleje nawet doniosłość samej groźby zagranicznej w Belgradzie. Mocarstwa wobec Serbii mogą zastanieć się koniecznością obowiązku. Irada związała im ręce, — mogą śmiało powiedzieć. Ale w tej samej chwili, kiedy przygotowywano iradę, zapowiadającą reformę, dano dymisję Husseinowi Avni baszy, a powołano na posadę ministra wojny Riza baszę, staroturka wojowniczego i przeciwnego stanowczym reformom.

Dnia 3. b. m. o godzinie 12 i pół po południu w sali posiedzeń gmachu t. z. starego ziemstwa w Poznaniu prezes naczelny, Günter, zagaił posiedzenia 18. z kolei sejmu prowincjonalnego. W przemowie swojej zawiadomił, że stosownie do przepisów prawa z dnia 3. lipca b. r. przejdą pod zarząd sejmu prowincjonalnego: poznański instytut akszerek, zakład naukowy ogrodniczy w Kożminie, szkoły rolnicze prowincji, jako też wybudowane przez państwo i utrzymywane w prowincji żwirówki; obok innych ważnych atrybucyj poruczonem sejmowi odtąd będzie: staranie o budowę nowych żwirówek, wspieranie zakładów miłosiernych, zakładów ochronnych dla idjotów i innych zakładów dobroczynnych, udzielanie dodatków dla stowarzyszeń i składek publicznych, służących na cele sztuki i nauki, i popieranie innych podobnych celów. Obszerniejsze o tem posiedzeniu wiadomości podamy we właściwej rubryce.

Na wiecu w Krobi, który się odbył pierwszych dni b. m., po przemowie Krzyżanowskiego z Konarzewa w sprawie języka ojczystego w szkołach, uchwalono następujące rezolucje:

„Nie tylko na mocy zasad pedagogicznych, ale i na mocy doświadczenia i zdrowego rozsądku twierdzimy, iż dzieci nasze oświaty i nauki tylko w rodowitym swym języku z korzyścią nabyć mogą. Wiemy o tem dobrze, iż przy obecnych stosunkach język niemiecki jest im potrzebny i w danych razach nauki tegoż obok polskiego sami pragniemy; ale zaprowadzenie tegoż języka niemieckiego, jako wykładowego w szkołach naszych, nie tylko wyrządza ciężką krzywdę naszej ojczystej mowie, bo kształcenie jej do możliwie najmniejszych rozmiarów sprowadza, ale i tworzy zarazem dla naszych dzieci prawie niezwyciężoną zaporę w kształceniu, i cofa szkoły nasze, które zaczynały już kwitnąć, do rządu zakładów mechanicznych, w których dziecko li pamięciowo rozmaitych przedmiotów się nauczy, a wyszedłszy ze szkoły jeszcze prędzej o nich zapomni."

„Wiadomo, jak ważnym czynnikiem w narodowości jest język. Zdawałoby się, iż ta nagła zmiana frontu pod względem języka naszego ojczystego, jest nowym ciosem wymierzonym przeciw naszej narodowości, ażeby ją o ile możności zgładzić w późniejszych pokoleniach. A jednak ta narodowość znajduje się pod opieką prawa i „każdy, któryby na nią wprost ośmielił się targnąć, znieważyłby zarazem majestat królów pruskich i powagę prawa." Gdy nam bowiem w r. 1815 odjęto ponownie samodzielność, zobowiązał się Fryderyk Wilhelm III. w odezwie swojej do mieszkańców W. Ks. Poznańskiego szanować naszą narodowość, nasz język i naszą religją i odezwę tę w zbiorze praw ogłosić kazał.

„Zobowiązania te miały służyć niejako za wynagrodzenie za postradanie wolności. „Zobowiązania te tworzą w obec rządu teraźniejszego podstawę praw narodowych, które takowy uznać musi, a my się ich wyrzec nie myślimy."

„Na mocy tych zobowiązań królewskich żądamy równouprawnienia dla języka naszego ojczystego, a dla szkół naszych urządzeń, któreby narodowości i zagwarantowanych z nią praw kościoła naszego nie krzywdziły."

Rezolucje te służyć będą za podstawę petycji, która ma być rządowi przesłaną.

Moskwa zaczyna się zbroić z wielkim pospiechem. Otrzymujemy w tym względzie z różnych stron zawiadomienia. Pomiędzy innemi, piszą nam z Hrubieszowskiego w Kongresówce co następuje. „Straż pograniczna otrzymała z ministerjum rozkaz, ażeby wygotowała natychmiast plany topograficzne najbardziej szczegółowe z jednej i z drugiej strony granicy, sięgając w głąb kraju na 35 wiorst. Przytem polecono oficerom straży granicznej zebrać dokładne cyfry statystyczne, wykazujące rozległość ziemi ornej, lasów i ich jakość, łąk, ilość i jakość zbieranego siana, dochód, jaki dają brutto i netto majątki w tej przestrzeni położone, oraz szczegółowy opis i wykaz inwentarza. Oficerom polecono starać się, ażeby wykazy te statystyczne przez samych właścicieli ziemskich podpisane były." Z również pewnego źródła dowiadujemy się, że w tych dniach w Lubelskie przychodzi 80.000 wojska, sama kawalerja. *N. fr. Presse* w korespondencji z Petersburga donosi, że liczne korpusy wojsk moskiewskich koncentrują się w okręgu wojennym odesskim. Siła tych wojsk wynosi 100.000. Ze swojej strony *Moskiewskie Wiedomosti* piszą, że ministerstwo wojny wyznaczyło specjalną komisję, która ma zbadać dokładnie pod względem strategicznym nadesłane przez główny zarząd inżynierji relacje o miejscowościach pogranicznych i o stanie obecnym fortec. Do komisji powołano przedstawicieli sztabu jeneralnego i oficerów od inżynierji.

Wpierod z d. 1. bm. donosi o nowych licznych aresztowaniach w carstwie moskiewskiem. Najwięcej zostało uwięzionych w samem mieście Moskwie, bardzo wielu aresztowano w Odessie, Tule, Riazaniu, Orle i Petersburgu. W siole Iwanowie uwięziono 30 robotników. Rząd moskiewski jest tego przekonania, iż dotarł do samego centrum spisku. Uwięzieni w kilku miejscach rozpaczliwie się bronili. Rogaczew, którego memorjał Zycharewa uważał za jednego z głównych agitatorów, odsunkany w charkowskiej gubernii, miał się bronić zawzięcie, zastrzelił przytem dwóch żandarmów, — wreszcie sam został zastrzelony przez jednego z żandarmów.

Obawy Madiarów i Niemców.

Interesem Madiarów i Niemców austrjackich jest, ażeby gabinet wiedeński nietylko unikał wszelkiego przyłączenia jakiejś ziemi słowiańskiej, ale nawet, ażeby się opierał, gdyby mu podobną aneksję inne mocarstwa narzucić chciały. Oto jest główna myśl rozpraw w komisjach delegacji węgierskiej i austrjackiej, gdy traktowano o budżecie ministerstwa spraw zagranicznych. Chociażby podobna aneksja miała się odbyć bez wystrzału, bez kosztów i z przyzwoleniem innych mocarstw — prawią Madiarzy i Niemcy — my nie chcemy żadnego nabytku, któryby wzmógł jeszcze przewagę liczebną ludności słowiańskiej w Austro-Węgrzech.

Oto jest skutek ukonstytuowania państwa na fałszywej podstawie przewagi mniejszości nad większością ludów. Tej mniejszości, która uchwyciła za ster rządów, nie chodzi wcale już o dobro monarchii, o wzrost jej potęgi, ale o utrzymanie się jedynie przy sterze. Dzisiaj sprzeciwia się ona aneksji słowiańskiej prowincji, z obawy, aby nie powiększyć i tak już przeważnej liczby Słowian w państwie; jutro idąc konsekwentnie, będzie popierać odstąpienie słowiańskiej prowincji austrjackiej obcemu mocarstwu, ażeby umniejszyć przewagę liczebną Słowian w monarchii.

Lecz nietylko w sprawach zagranicznych Madiary i Niemcy przestrzegają tylko takiej polityki, któraby ich u steru utrzymała, ale w sprawach wewnętrznych przeprowadzają taką politykę w najbezwzględniejszy sposób, bez wszelkiego oglądania się, iż to na niekorzyść państwa wypada. Niema prawie żadnej ustawy uchwalonej w Radzie państwa lub w sejmie węgierskim, któraby nie miała zawsze na oku tu supremacji Niemców, tam Madiarów. I tu i tam sztuczne ordynacje wyborcze dokonują reszty. A jednak pomimo tak wybitnej przewagi tej mniejszości nad większością, ciągła jest osobliwie w Przedlitawii trwoga centralistów przed każdą zmianą; ciągle się obawiają, iż ster im ktoś wytrąci z rąk; lada wieść z sfer najwyższych o audjencji tego lub owego członka opozycji, a już centraliści zaczynają trwożyć się o los ministerstwa. Gdy większość centralistyczna w Radzie państwa zaczyna się w niektórych kwestjach sprzeciwiać ministerstwu, dosyć jest szepnięcia kilku menerom na poufnem zebraniu w ucho, że w razie, gdyby większość sprzeciwiała się, ministerstwo poda się do dymisji, a wtedy ci menerzy natychmiast cofają się od wyjawionych nawet już zamiarów i uchwalonych w komisjach projektów, z obawy, iż w razie dymisji ministerstwa, korona anticentralistów powoła do rządu.

Komiczne nawet są obawy Madiarów i Niemców w sprawie południowych Słowian tureckich. Niema prawie 1 miliona Słowian w Bośnii i Hercegowinie, do tego jeszcze są bez oświaty i dzielą się na dwa obozy nieprzyjazne sobie, katolików i prawosławnych. Turków jest przeszło pół miliona. I ci trzęsący państwem sterownicy monarchii, Madiary i Niemcy, trwożą się przed tym nabytkiem, który według ich mniemania może podkopać ich przewagę. Musi więc w Madiarach i Niemcach istnieć to przekonanie, iż ta przewaga jest sztuczna, a co tylko jest sztucznego w organizacji państw, to lada przypadek najmniejszy obalić może

---

Kwestja azjatycka.

Memorial diplomatique, pozostający w stosunkach z rządem wiedeńskim, ogłasza następujący ważny artykuł:

„Gdy Europa od czasu ostatnich wojen wypoczywa po minionych wstrząśnieniach i dzisiaj doznaje ogólnego spokoju (?), w Azji przygotowują się ważne wypadki. Dwa rywalizujące na lądzie i na morzu mocarstwa, Moskwa i Anglia, coraz bliżej posuwają się tam ku sobie w fatalny sposób

Rządy tych mocarstw znajdują się z sobą w pokojowych stosunkach, t. j. śledzą się wzajemnie z największą nieufnością, mówią, nie rozumiejąc siebie, nie okazują atoli przytem żadnej chęci uczynić, przy pomocy dział, dyalog swój zrozumialszym. Tymczasem fatalnym biegiem rzeczy muszą prędzej lub później zetrzeć się z sobą wrogo te dwa państwa, z których jedno posuwa się śmiało i nieustannie naprzód, a drugie rozszerza swe granice w celu obronnym. Już to nie pierwszy raz zdarza się w dziejach nowożytnych, że dwa mocarstwa, pomimowoli, nawet wbrew własnej woli, popchnięte zostają do zawziętej walki pomiędzy sobą.

Moskwa jak wszystkie państwa, utworzone przez wielką liczbę narodu, z natury swej wymaga rozprzestrzenienia się. Surowy jej klimat pędzi ją instyktowo ku południowemu słońcu. Od czasu podziału Polski, dwór petersburgski nie przestał myśleć o zdobyciu Turcji; dwa razy jednak, podczas panowania Katarzyny II. i cara Mikołaja, usunięte w tym celu zamiary rozbić się musiały.

Ze śmiercią poprzednika dzisiejszego cara, moskiewski gabinet zmienił kierunek zewnętrznej swej politycznej działalności, obierając niezmierzone równiny Azji za arenę swych sił ekspansywnych. Jak w Konstantynopolu Moskwa napotyka Niemcy, które usiłują pokrzyżować jej politykę nad brzegami morza Czarnego; tak również w Azji napotyka Anglję, która stawia jej tamę od strony Heratu i Afganistanu. Nawet w Moskwie znajdują się mężowie stanu, którzy ganią zdobycie chanatu chiwińskiego i wynikającą ztąd kolizję pomiędzy angielskim i moskiewskim gabinetem, ponieważ mniemają, że cała ta sprawa nie warta zachodu. Zwracamy uwagę na sam fakt, nie czyniąc co do tego żadnych wniosków. Przewidujemy tylko, że położenie, które zajęła Moskwa obecnie w Azji, prędzej lub później musi oddziałać na jej zachowanie się w Europie, a nawet na cały system polityczny mocarstw.

Moskale nie dadzą się wstrzymać w swym pochodzie naprzód. Po zdobyciu Chiwy, owładnęli chanatem kokańskim, który również obsadzili swem wojskiem. Kokan Czyngistanów a później Tamerlanów, dostał się obecnie do rąk moskiewskich. Owładnięcie tego chanatu przez Moskali stawia już dzisiaj oba mocarstwa rywalizujące z sobą w Azji w bardzo bliskiem od siebie sąsiedztwie. Po Kokanie przyjdzie zpewnością kolej na Merw.

Dzisiaj już tylko Kaszmir z prześlicznemi swemi dolinami i w północnej jego części przechodzące góry Himalajskie oddzielają nowe kraje, zdobyte przez Moskali, od angielskich posiadłości Pendżabu. Zdobycie Kokanu otwiera na nowo z korzyścią dla zdobywców handlową drogę z wybrzeży rz. Oksusa na Tyrak do Chin. De facto dzisiaj Anglicy są suzerenami Kaszmiru, lecz nikt powiedzieć nie może, jak długo jeszcze nimi pozostawać będą; już przeszło bowiem od sześciu lat moskiewscy sztabowi oficerowie z wielką starannością zbadali wszystkie drogi i przesmyki, prowadzące przez doliny Himalajskie do Kaszmiru.

Wreszcie w Anglii nie drzemią ani rząd, ani naród; nie zaniedbują one żadnych środków obronnych przeciwko przyszłym najazdom obszernych swych posiadłości azjatyckich. Założona przez nich i ciągle rozszerzana sieć kolei żelaznych, stawia w możności Anglików rzucenia, w razie gwałtownej potrzeby, znacznych sił wojskowych na pograniczne punkta. Przytem rząd angielski zmienił swą politykę względem pogranicznych władców, pozostających po większej części na jego żołdzie. Zmiana ta w indyjskiej polityce przypada prawie na czas podróży księcia Walijskiego. Zwracał się on ustawicznie ku wojskowym i mężom stanu, którzyby mogli udzielić wyjaśnień co do bliskiej przyszłości i co do środków, któreby dopomogły czy to na drodze zbrojnej, czy też na drodze pokojowej wzmocnić panowanie angielskie w posiadłościach indyjskich

Dzisiaj w Londynie przyszli już do tego przekonania, że w tych obszernych i ważnych posiadłościach należy złożyć władzę w silne i przedsiębiorcze, pewne i zdecydowane ręce. W ten sposób dzisiejsze stosunki pomiędzy moskiewskim i angielskim gabinetem może i potrwają dłużej bez zmiany. Dwie rzeczy wszakże stały się już teraz niewątpliwe. Najprzód jest rzeczą niewątpliwą, że sprawa pokojowo się nie rozstrzygnie; a powtóre jest rzeczą pewną, że naród angielski, raz się przekonawszy o niebezpieczeństwie, jakiem mu zagraża utrata azjatyckich prowincyj, sam rozetnie węzeł sposobem Aleksandra Wielkiego. Wówczas nie zdołają ani rząd, ani dyplomacja powstrzymać go od zbrojnego wystąpienia. W jednej z takich chwil przyzwoli naród angielski na bajeczne sumy, przeznaczające je na prowadzenie wojny. I któżby mógł zapewnić, że Europa w takim razie pozostawałaby obojętnym widzem tej olbrzymiej walki?

Ażali już zapomniano o ogromnych wysiłeniach, jakie czyniła angielska polityka na początku bieżącego stulecia, ażeby odebrać Egipt dla Turcji. Pozostając w posiadaniu francuzkiem, Egipt co najwięcej zagrażałby Anglii, że zmuszoną zostałaby podzielić się swą supremacją na morzu Śródziemnem; tymczasem rozprzestrzenienie się potęgi moskiewskiej aż do ostatnich granic Indji brytańskich, mogłoby sprowadzić zupełną ruinę potęgi angielskiej.

Dzieje dowodzą nam, że od czasów Kartaginy, aż do rzeczypospolitej Weneckiej, wszystkie wielkie morskie państwa pobitemi bywały przez armie lądowe, i to nie na morzu, ale na lądzie. Dyplomacja naszych czasów okazuje się bardzo słabą, jeżeli porównamy dzisiejsze jej zadanie z tem, co uczyniła ona w ostatnich stuleciach. Dzisiaj zaledwie jest ona wstanie powstrzymać dwa nieliczne, małowykształcone narody, jakiemi są Serbowie i Czarnogórcy. W jakiż sposób potrafi sobie dać radę, gdy się porwą na siebie wzajemnie takie dwa kolosy, jak Anglia i Moskwa? Zobaczą to nasi prawnucy, jeżeli nie przyjdzie już być świadkiem dzisiejszemu pokoleniu, a to jest możliwem, bo dzisiaj wszystko z szybkością pędzi."

Korespondencje „Gaz. Nar."

Paryż d. 2. października.

A.— Ktokolwiek czytał dzisiejsze ranne dzienniki, a do *Dziennika Urzędowego* nie zajrzał, dla niego nie było już dziś rano gabinetu we Francji. Buffet podał się do dymisji, a marszałek dymisję przyjął, wszystko to zaś ztąd jedynie wynikać miało, że minister skarbu miał odwagę cieszyć się z rozbicia tej większości, która d. 24. maja obaliła była Thiersa.

Kryzys jednakże niema, i Buffet pozostaje wiceprezesem gabinetu, gdyż w zamian za ustępstwa, poczynione przez Saya, Buffet raczył dopuścić do szpalt *Dziennika Urzędowego* przemowę ministra skarbu. Ustępstwo Saya ograniczą się do listu, wydrukowanego wraz z mową, w którym mowca, użalając się na niewłaściwość komentarzy, jakiemi dziennikarze zaszyczcić jego mowę raczyli, tłumaczy a raczej uwydatnia właściwe znaczenie ustępu, w którym z poglądami Buffeta oczywistą widziano kontradykcję. P. Say wyznaje, iż postawienie konstytucyjnej większości z d. 25. lutego było faktem szczęśliwym, jakkolwiek fakt ten musiał spowodować stanowcze rozbicie dawniejszej większości. P. Say nie sądzi, aby tem orzeczeniem szczęśliwego faktu dotknął w czemkolwiek swoich kolegów z dawniejszej większości, na których przeciwnie liczy, iż przystąpieniem swojem do rządu, zechcą wzmocnić większość konstytucyjną zachowawczą lecz liberalną, celem dokonania rozpoczętego dzieła odrodzenia Francji. Buffet zadowolnił się tem tłumaczeniem, lecz czy tłumaczenie to znosi w czemkolwiek kontradykcję, jaką dostrzegliśmy w poglądach i pragnieniach obu ministrów? Bynajmniej, fakten pozostaje zawsze, że gdy Buffet chce „zreorganizowania rozprószonych sił zachowawczych, celem zwrócenia ich przeciw rewolucjonistom." Say przeciwnie za fakt szczęśliwy uznaje rozprószenie to sił zachowawczych przez „postawienie większości konstytucyjnej zachowawczej lecz liberalnej," około której dopiero pragnie, aby rozprószone siły zachowawcze się grupowały, już nie celem zwrócenia ich przeciw rewolucjonistom lecz celem wspólnego prowadzenia dalej dzieła przez tych rewolucjonistów poczętego

Zachodzić tu może obecnie pytanie, przy takiem rozwiązaniu od dwóch dni grożącej nam kryzys, po której stronie jest zwycięzca a gdzie zwyciężony. Otóż jakiekolwiek być może pod tym względem zdanie republikanów francuzkich, zwycięzcom wydaje się nam Buffet, Say zwycięzcą. Faktem jest, że mowa Saya była protestem przeciw mowie Buffeta, ten ostatni tak dobrze zrozumiał tu jej charakter, że stanowczo odmówił swej wizy, bez której mowa Saya w *Dzienniku Urzędowym* umieszczoną być nie mogła. Ta odmowa wizy pociągała za sobą koniecznie dymisję jednego z ministrów, i kryzys tyle była nieuniknioną, że marszałek telegrafem zwołał wszystkich ministrów na radę. Buffet nie wahał się raz jeszcze i stanowczo wizy swej odmówić, a dopiero naleganiom gabinetu ustępując, kiadł za warunek opuszczenie z mowy Saya ustępu, traktującego „o szczęśliwem rozbiciu dawniejszej większości." Say tego warunku przyjąć nie chciał, twierdząc, iż koniecznie „szczęśliwem" być musiało rozbicie większości, na której dopiero gruzach zdołano stworzyć większość nową konstytucyjną, która Francji rząd stały zapewnia. Wówczas zwrócono się z naleganiami do Saya, zwrócono szczególniej jego uwagę na tę okoliczność, iż absolutnem potępieniem dawniejszej większości, zagradza jej członkom grupowanie się przy nowej konstytucji. Tym przeto dopiero uwagom słuszność przyznając, Say zgodził się na dołączenie do swej mowy listu, adresowanego do Buffeta, w którym minister skarbu zapewnia, iż nie miał na myśli obrazić członków dawniejszej większości. Wymuszono na Buffecie przyjęcie tych warunków, lecz czy warunki te zamiast pomniejszyć, nie wzmacniają protestu Saya?

Faktem jest że *Dziennik urzędowy*, na skutek zbiorowego postanowienia gabinetu zamieścił, przeto w urzędowym charakterze, protest jednego z ministrów przeciw programowi wiceprezesa rady. Faktem jest nadto że list Saya nie zawiera bynajmniej cofnięcia tego protestu, lecz jedynie ostrzeżenie członków dawniejszej większości, iż protest takowy — jedynie poglądy Buffeta mając na widoku, bynajmniej owej większości nie dotycze. — Trudno inaczej to pojawienie się *in extenso* mowy Saya w rządowym organie tłumaczyć i objaśnić.

Być może iż interesowani zechcą widzieć w liście Saya cofnięcie się — dzisiejszy *Figaro* komentując notatkę Havasa w ten sposób rzecz przedstawia. — Być może iż republikanie skrajni potępią Saya za to zadośćuczynienie w formie jeżeli nie w treści, jakiem jego list do Buffeta wydać się może. Jeżeli jednakże czytelnicy przypomnieć sobie zechcą, ile republikanom umiarkowanym chodzi o zachowanie gabinetu w obecnym składzie aż do chwili powrotu Zgromadzenia Narodowego — ile przeciwnie Buffet pragnąłby pozbyć się z gabinetu członków lewego środka — to sam fakt uniknienia kryzys jako zwycięstwo dla lewicy poczytanym być może — tem słuszniej — iż akcja pojednawcza przez Dufaura była podjętą, a przez ks. Decazes, częstokroć z Buffetem się różniącego, przeprowadzoną.

Z Izby sądowej.

Oszustwo zupełnie nowego rodzaju.

(Dalszy ciąg).

Na szczegółowe pytania przewodniczącego odpowiada Rusiecki, że co do dzierżawy Jajkowiec łatniała między nim a Niziniecklm taka umowa, iż miell złożyć po połowie potrzebny kapitał, po połowie dzielić się zyskiem i połowie należeć do strat. Kapitał jaki włożyłem w spółkę wykazują rejestracja na budowę młyna dostarczyć miał fundusze Niziniecki, skoro tylko sprzeda dom swój we Lwowie.

Przew. W brulionie kontraktu doręczonym dr. Rolfańskiemu nie ma wzmianki o tem, że dzierżawcy mają prawo co roku wycinać 20 morgów lasu? Rusiecki. Dzierżawcy mieli to prawo pod warunkiem, że przestrzeń tę wykorczują. Las jednak zawsze pozostać miał pod nadzorem skarbu dla tego to przeszkadzałem Rosenthalowi, który nie na wyznaczonych 20 morgach, lecz w całym lesie wycinał drzewa.

Przew. W brulionie kontraktu tego punktu jednak nie ma i kto wie, czyby hr. Starzeńskl był podpisał taki kontrakt.

Dalej podaje Rusiecki, że na pozwie prowizorjalnym przeciwko Rosenthalowi podpisał hr. Starzeńskiego na podstawie ogólnego zezwolenia, że adwokat Dobrzański wiedział o kontrakcie z Rosenthalem i o umowie z Schahmannem. Informacji co do wytoczenia prowizorjum nie dawał Dobrzańskiemu, bo to jest rzeczą adwokata. Dalej powiada, że hr. Starzeńska pomimo że się wypiera, wiedziała o awizacji wniesionej przez niego jako rządcę, bo ją ciągle o wszystkim uwiadamiał. Umowy żadnej nie było, jeżeli dr. Dobrzański pisał awizacje, to mógł mieć na myśli taką umowę o dzierżawę, że jeżeli dzierżawca nie płaci raty, musi opuścić dzierżawę.

Przew. Ponieważ na podstawie pierwszej waszej prośby z dnia 9. grudnia 1873 sąd nie byłby wydał nakazu do ustąpienia, przeto wniosłeś pan 11. grudnia drugie podanie, w którem powiadasz, iż pierwsze przez pomyłkę wniesione cofasz i prosisz, aby Niziniecki i Rusiecki z dniem 13. grudnia 1873 na podstawie układu między stronami, opuścili dzierżawę. Podanie to pisane jest własnoręcznie przez pana. Na podstawie ustnej umowy kontrakt dzierżawy upływał 1. marca 1883.

Rusiecki. Prośbę o awizację zedagował p. dr. Dobrzański podług moich wykazówek, aby wystąpił o rozwiązanie dzierżawy. Niziniecki mówił mi, że już nie wróci do Jajkowiec i nie będzie robił żadnych trudności — dalej już nie wchodziłem w tę rzecz. Jeżeli Niziniecki starał się o przyspieszenie załatwienia tej sprawy w sądzie, to mógł mieć w tym interes, bo już czuł prokuratora na karku. Że Niziniecki nie wniesie zarzutów, tego byłem pewny, bo wiedziałem, że nie ma centa przy duszy i kontent będzie, jeżeli mu się powiedzie uciec.

Przew. Czy dr. Dobrzański prowadził interesa pańskie jako pełnomocnika, czy jako dzierżawcy?

Rusiecki. Nie miałem żadnych spraw, aby mu powierzać. Niziniecki zapoznał mnie z nim. Jego zaś adwokatem był Dzidowski.

Następnie odpowiada Rusiecki na pytania przewodniczącego trybunału, że wiedział tylko o 2500 złr., które Rosenthal zapłacił z umowy pocztku, dalsze raty pobrał od niego Niziniecki — pokwitowawszy weksle z podpisem Rusieckiego. Jeżeli p. Schumann zeznał, żem się w obec niego wyraził, iż Rosenthal nie wyniesie z lasu ani kawałka drzewa, to miało się to rozumieć w skutek awizacji. Bo mogłem ma dowiedz, iż w lesie na 30.000 złr. wyrządził szkodę i ani jednego progu nie zrobił tak, jak się kontraktu zobowiązał.

Przew. Mieliście panowie wkładów, jak się znała p. hrabina 25 tysięcy, za inwentarz, maszyny i krescencje 12.500 zł. wpadała na Niziniecki ego, a 12.500 zł. na pana. Złożoną dokładnością ustępliście wszystkie wasze pretensje, młyn, las, wszelkie materjały i krescencje na rzecz Starzeńskiego, nie zastrzegając praw Rosenthala i Schumana, pochodzących z wzajemnego stosunku.

Oskarż. Myśmy sprzedali pszenicę, żyto, mlyn, woły, konie, wszystko to ex 25 tysięcy, lecz na tem całych praw Rosenthal i is miał, Rosenthal miał prawo do lasu, — utracił je jednak w skutek awizacji. To cośmy mieli nie obchodziło go wcale. Nie usuwaliśmy funduszów, ponieważ Niziniecki mu obrachunku będzie się jeszcze coś należało, a ja wchodząc w spółkę z hr. Starzeńską, dawałem tem samem lepszą hipotekę dla oskarżyciela.

Przew. Oskarżyciel nie mając pretensji do Starzeńskiego, nie miał żadnego prawa do niego, a Niziniecki otrzymał swoich 12.500 zł. — gdzie go miał Rosenthal szukać? A we wrzesniu przychodzi pani Rusiecka do połowy dzierżawy.

Rusiecki. [illegible] w posiadanie połowy dzierżawy, stało się daleko później, — i wyjaśnia dalej jakich sposobów używała Starzeńska, ażeby się go pozbyć i wydalić za granicę. Nie było innego [illegible] spłacić pro chciała, więc razu jednego wynajduje kwitek na 460 zł. i radzi się brata hr. Baworowskiego, czy za to oszustwo może mię skarżyć do kryminału. Gdy jej ten wytłumaczył, że jakoś głupio będzie, powierzając komu tysiąca, skarżyć go o 460 zł., wtenczas ona przypomina sobie, iż sprzedałem rzepak, podpisując ją na kontrakcie. Otóż możnaby z tego zarzut zrobić i zapakować mię do kryminału. I tu hr. Baworowski wytłumaczył Starzeńskiej, że Rusiecki działał niejako prawnie, bo miał pełnomocnictwo. Możesz mu nie dać dobrego świadectwa, ale kryminalnego procesu wytaczać nie masz potrzeby." Wtedy to dopiero wpadło jej na myśl przyjąć moją żonę do współki w taki sposób, że Starzeńska zabierze młyn, a żonie mojej odstąpi inne przedmioty. Przyrzekała żonie, że trzymać ją będzie do śmierci, abym tylko ustąpił. Żona na to nie przystała.

Na tem stanęło w pierwszym dniu rozprawy.

Dnia 5. października.

Przewodniczący na samym wstępie przedstawia oskarżonemu Rusieckiemu, że 24. września sporządził i złożył u adwokata Dobrzańskiego oświadczenie podpisane przez siebie i hr. Starzeńską, w którem się zrzeka wszelkich praw do swojej połowy. Wobec tego obrona jego, iż z własnej woli nie odejmował wierzycielom możności poszukiwania swoich pretensji niema podstawy.

Rusiecki. Absolutorjum to, które złożyłem u adwokata Dobrzańskiego, miało swoją ważność tylko wtedy, jeżeli Starzeńska dopełni wszystkich warunków, które na siebie przyjęła, tj. odda inwentarz, maszyny itp. w posiadanie mojej żony, jak nie dopełni tych warunków, miałem powrócić do spółki. Nadto miałem tam na gruncie jeszcze rozmaite narzędzia, wartające około 6000 złr. i takowych żonie nie odstępowałem. Były one dostateczną gwarancją dla Schumana.

Przechodząc do dalszych punktów oskarżenia, mianowicie do wyłudzenia od Rosenthala 1000 zł. tytułem trzeciej raty dzierżawnej, w czasie kiedy przestali już być dzierżawcami, powiada Rusiecki, że weksel ten sfałszował Niziniecki — posądza go nawet, że on te pieniądze wziął od Rosenthala, jako łapówkę za to, że mu tanio sprzedał progi. Podpis na liście pisanym do Rosenthala po niemiecku, w którym go Niziniecki i Rusiecki kwitują z odebranych pieniędzy, jest także według tłumaczenia się Rusieckiego sfałszowany przez Niziniecklego. (C. d. n.)

Jak się dowiadujemy, hr. Starzeńska odszukano w Ostrowie, jest więc nadzieja, że stawi się przed sądem. Przy tej sposobności prostujemy, że wniosek o wezwanie żandarmerji do wyszukania hr. Starzyńskiej wyszedł od pana prokuratora, nie jak mylnie donieśliśmy, od pana obrońcy Rusieckiego. Obrońca Rusieckiego stawiał tylko wniosek wezwania policji, aby hr. Starzyńskiej nie było wolno w Krakowie przekroczyć granicę.

---

na członka Tuwarowa; i pozwala swojemu członkowi Walewskiemu, drukować „Filozofię dziejów polskich"!

Skarzymy się wprawdzie, protestujemy w naszych dziennikach. Ale któż z Francuzów lub Niemców nasze dzienniki czyta? A na czasopisma francuzkie lub niemieckie, któreby broniły naszych praw, naszej sprawy, niema pieniędzy! To zwykła odpowiedź!

Są pieniądze na wyścigi konne, na karuzele, na szachy; są pieniądze na flakony z wodą z Lourdes; są pieniądze na wspieranie Don Karlosa, na nabożeństwa po „nieodżałowanej pamięci namiestniku," na pomniki dla Gołuchowskiego, dla Straszewskiego. A niema pieniędzy na to, żeby wołać w niebogłosy przeciw historycznym kłamstwom gdy naród polski nihilizują, gdy dowodzą, że nie istnieje już wcale!!!

W prowincjach wschodnich Polski, w owym raju pod rządem cywilizacyjnego, oświeconego państwa (według francuzkich i poznańskich uczonych) dzieją się obecnie okropne rzeczy. Wołyń, część Ukrainy i Podole zapełnione są rozbójnikami. Bandytyzm przybiera coraz straszniejsze rozmiary. Pożary powtarzają się ciągle. Rabusiów liczą tysiącami. Droga z Kamieńca do Letniowiec niepodobną jest do przebycia bez eskorty. Głębokie, pokryte zaroślami jary służą za schronienie złoczyńcom. Sieć tego w swoim rodzaju komunistycznego zastępu bohaterów rozciąga się po całym kraju. Niedawno napadnięto w powiecie Winnickim, we wsi Noskowcach, dom moskiewskiego jenerała Diuhamela.

Rządowo-liberalne dzienniki moskiewskie zadają zwykle fałsz takim „pogłoskom" z zuchwalstwem i bezczelnością niesłychaną. Rząd jednak przedsiębierze środki publicznego bezpieczeństwa. Ale jakież ?!! Oto ogłasza urzędownie przez tak zwane „powiestki, prikazy" itp. że gminy powinny się zbierać po lasach i robić obławę na rozbójników. Gromadzą się więc starce, młodzi, nawet kilkonastoletnie dzieci; idą do lasu; wyłamują kije i puszczają się w pochód, stukając kijami po drzewach a wrzeszcząc na całe gardło: „Hutin! hu! Hutin! hu!"

Nie jednemu wyda się to niepodobnem do prawdy. Niech przyjedzie do krajów polskich pod rządem cara, a zobaczy tam rzeczy, o których nie śniło się ani Stańczykom, ani socjalistom, ani „uczonym" wielbicielom carskiej Moskwy, w której Francuzi (jak Leroy-Beaulieu) nie wstydzą się widzieć „podobieństwa z aryjskiemi plemionami, a więc z Francją."

Kronika miejscowa i zamiejscowa.

— **Posiedzenie** Rady miejskiej odbędzie się we czwartek dnia 7. października. b. r. z uderzeniem godz. 6ej wieczorem w sali ratuszowej. Na porządku dziennym: 1. Wybór 2ch członków do komitetu Zakładu sierót. 2. Wniosek o przyznanie rozdbiarzowi Tadeuszowi Widniowieckiemu stypendjum 300 złr. na rok 1875. Wniosek o przyznanie prak tykantom i praktykantkom płatnym przy szkołach ludowych płacy przez dwa miesiące wakacyjne. Wnioski w sprawie nieregulowania płac nauczycieli i nauczycielek w myśl ustawy z 6. marca 1875. Wnioski względem przyzwolenia dla szkoły św. Marcina kredytu na obsługę. Sprawozd. p. radny dr. Gerstman. 3. Zabezpieczenie odzieży zimowej i trzewików dla aresztów. Wnioski w sprawie najmu utlakacyj na areszta. Sprawozd. radny p. Piątkowski. 4. Wniosek względem sprawienia 5 pomp żelaznych. Sprawozd. p. radny Gostkowski. 5. Wnioski w sprawie nadania stypendjów z miejskiej fundacji stypendyjnej dla sierót chłopców. Sprawozd. r. ks. Kaka. Zabłocki. 6. Prośby pp. Bascha i Rattingera o udzielenie prawa obywatelstwa miasta Lwowa, uudzież p. Flewicza o stałe przyjęcie do gminy tutejszej. Sprawozd. pp. radni Rybowski i dr. Pepłowski.

— W przyszłym tygodniu odegrany będzie nowy dramat „Dwie sieroty", przez pp. Donnery i Cormont, który w Paryżu 400 razy po sobie był grany i ztamtąd rozpoczął pochód swój przez wszystkie sceny stolic europejskich. Przygotowuję jego przedstawienie i w Wiedniu, gdzie się w tych dniach pojawi. Jest to sztuka o wielkich efektach scenicznych.

— Stowarzyszenie młodzieży handlowej urządza dla swych członków w lokalu Stow. wykłady naukowe z literatury i historji polskiej, do których uprosiło, jako prelegenta, p. Czesława Pieniążka. Wykłady te rozpoczną się w czwartek dnia 7. b. m. i odbywać się będą dwa razy w tygodniu na nowicie: w poniedziałek i czwartek o godzinie 8½ wieczorem, na które dyrekcja Stow. wszystkich szanownych członków najuprzejmiej zaprasza.

— Zarząd Towarzystwa „Harmonii" ogłasza niniejszem, że w gronie swojem liczy obecnie już około 90 członków.

Cyfra ta, uwzględniając początkowo dopiero istnienie Towarzystwa, przemawia wprawdzie bardzo wyraźnie o sympatji, którą dla siebie w tak krótkim czasie u publiczności zjednało; wszelako jest ona jeszcze za nadto małą, aby przez zamierzone wprowadzenie w życie szkoły muzycznej, zabezpieczyć trwałe istnienie we Lwowie dzielnej kapeli, dla której zorganizowania Towarzystwo przez zarząd swój rozwija wszelkie możliwe działania.

Zważywszy jednakże, że przyprowadzenie dzieła do skutku nakładu znacznego wymaga, a faktyczne osiągnięcie tegoż tylko połączonemi siłami przyspieszyć można; wzywa przeto zarząd Towarzystwa wszystkich swoich obecnych P. T. członków, aby wpływem swoim, oznajmiając w swoich kołkach towarzyskich doniosłość i potrzebę spieszne przeprowadzenie zamierzonej kapeli w naszem mieście, przyparzali dla Towarzystwa „Harmonii".

Chęć mające do przystąpienia osoby, wpisywać się mogą u dyrektora p. J. Dobrzańskiego w Redakcji *Gazety Narodowej*, albo u zastępcy dyrektora p. Jaskólskiego w handlu przy placu Marjackim, lub też u skarbnika p. Guckera w ratuszu.

Wpisowe wynosi 2 guldeny, a składka po 1 guldenie kwartalnie — a więc tak małym datkiem przyczynić się można do założenia w mieście naszem tak ogólnie pożądanej instytucji.

— *Kurjer Polski* drukuje obecnie jedną z pośmiertnych prac zmarłej niedawno powieściopisarki naszej, Pauliny Wilkońskiej, recenzję pięknego utworu dramatycznego p. t. „Na Okra nie". Dramat ten przyjmany był przed kilku laty na konkurs krakowski; komisja konkursowa jednak tylko w sprawozdaniu z swych czynności, szeroko rozpisała się o tem, że przedstawienie dramatu „Na Ukraina" mogłoby rozdrażyć na nowo, nie zupełnie przygasłe jeszcze uczucia patrjotyczne ogółu (w języku kosiji: „namiętności polityczne"), i nawet nie przedstawiła dramatu tego do grania.

— Onegdaj przy ulicy Karkowej zdybali przechodnie kilkunastoletnią dziewczynę, prawdopodobnie Słowaczkę, przedającą koronki (naturalnie nie brabanckie), rzewnie zapłakaną. Na zapytanie zaś, czemu płacze, odebrali odpowiedź, że jakaś pani zagrowadziła ją do kamienicy obok położonej, odciąła kawałek koronki, jakoby kupić chciała, lecz wreszcie z wzięty towarem znikła. Przechodnie owi wprawdzie wynagrodzili stratę dziewczynie, to jednakże nie przeszkadza jeszcze, ażebyśmy nie usili przypomnieć policji naszej, iż gdyby na tej ulicy był zwyczaj stawiania policjantów, których tam nigdy podobno niema, wypadek, jak powyższy, nie tak łatwo by się mógł wydarzyć, bo w razie napaści zażądać by przecież można pomocy policjanta. Wszak prawda?

— Trzygrdzenowe abonamenty u Pana Boga. Otrzymujemy następujące pismo: Proszę nie myśleć, że Pan Bóg został, broń Boże, konkurentem Schochety i że można u Niego abonować kawę. O! nie tego nie mówię. Chcę tylko donieść publiczności, iż kto chce się modlić, musi zapłacić trzy guldeny.— Zkąd przychodzę do tego doświadczenia, opowiem.... Nie jestem ja Lwowianinem, zatem też nie mogłem wiedzieć, że tutejszy Pan Bóg jest „Geschäftsmann", albo raczej, że tutejsi żydzi postępowcy zrobili Go „Geschaftsmanem"... Nic więc o tem nie wiedząc, udałem się we środę wieczór przeszłego tygodnia t. j. w wilję „Trąbek" do templu, chcąc się, ponieważ mi się od kilku lat już źle powodzi, szczerze do Pana Boga pomodlić. Lecz cóż? — Przychodząc do drzwi templu, słyszę naraz przeraźliwe „halt"! Przed drzwiami „domu Bożego" stoi anioł w uniformie policjanta, i pyta się o kartę wstępu. Zdziwiony pytam, ile taka karta kosztuje i gdzie ją dostać można?

„Trzy guldeny" brzmiała odpowiedź. Na co ja znów odpowiedziałem, iż za te pieniądze mogę trzydzieści razy dość dobrą kawę z bułeczką w kawiarni Schochety dostać.

Muszę zresztą na serjo panom tempelverwalterom tę uwagę zrobić, że nie dobrze zastępują interesy Pana Boga, ponieważ z góry wymagają tak znacznej kwoty, a nie każdy jest w stanie ją na raz zapłacić. Niech robią tak, jak pan Schochet, każąc sobie płacić za każdorazową modlitwę, a ręczę tempelverwalterom, szczególnie zaś drowi Sch., że nie będzie więcej słyszał takich absurdów od gimnazjalisty, jak tego roku, i że się znajdzie dość dużo „abnehmerów".

M. S. z Sambora.

Lwów dnia 5 października 1875.

— **Mianowania.** Naczelnik krajowej dyrekcji poczt nadał następujące posady ekspedjentów pocztowych: w Dobrosinie ekspedytorce pocztowej Helenie Karwińskiej, w Horodnicy ekspedytorowi pocztowemu Jakóbowi Łukianowiczowi; w Krechowicach ekspedytorce poczt. Rozali Rozwadowskiej, a w Bołszowcach ekspedytorowi pocztowemu Mieczysławowi Grabowskiemu.

Krajowa Rada szkolna zamianowała Pawła Medwidia rzeczywistym nauczycielem młodszym, zawiadującym stale szkołą filjalną w Nuśmiczach.

— Cesarz nadał radcy lwowskiego sądu krajowego, Pawłowi z Czerczewicz Dniickiemu, z powodu przeniesienia go na własną prośbę w stan stałego spoczynku, tytuł radcy wyższego sądu krajowego z uwolnieniem od taksy.

— **Teofil Lenartowicz**, który dotychczas bawił w Krakowie, wyjechał miał dziś z tego miasta, a tamtejsza młodzież akademicka miała dać wczoraj dla niego wieczór muzykalno-deklamacyjny.

— **Brzeżany**, 2. października 1875. Między Brzeżanami a Złoczowem kursował wóz pocztowy, co było dla Brzeżan i całej tutejszej okolic, położonej między dwoma od zachodu na wschód ciągnącemi się liniami kolei żelaznej, wielkiem dobrodziejstwem, a to tem większem, ileże tutejsze stosunki handlowe tylko ku Lwowu i Brodom grawitują, a miasto nasze i okolicę z najbliższą stacją kolei żelaznej w Złoczowie tylko jedyny przystępny gościńcem krajowy przez Pomorzany wiodący, z tymi dwoma głównymi punktami handlu i przemysłu łączy.

Lecz nie długo cieszyliśmy się tem dobrodziejstwem rząd, bo musiało się ono stać monopolem w ręku żydów, jak wszystko inne prawie dotąd co tylko przynosi zysk i czyni nas zawisłymi od nich.

To też aby komunikacja na trakcie brzeżańsko-złoczowskim [illegible], zawarł złoczowski żydek z tamtejszą stacją kolei żelaznej układ, którym się zobowiązał do przewozu towaru i osób z pomienionej stacji do Brzeżan, kupił jakiś stary wóz, wypisał na nim szumnie: „c. k. uprzywilejowany omnibus" a obsadziwszy go różnego gatunku żydowskimi posługaczami, miał sprawować trzy razy w tygodniu kursa między Złoczowem a Brzeżanami.

Naturalnem następstwem tego było to, że c. k. dyrekcja poczt widząc, iż publiczność będzie mieć zmożebniona i komunikację i przewóz przesyłek, a temsamem utrzymanie wozu pocztowego na tej trasie rentowałby się nie mogło, zwinęła tę stację z dniem 15. sierpnia b. r.

Ależ ledwie się to stało, zwiuł i złoczowski żydek swój „uprzywilejowany omnibus" i tylko jak mu się większy ładunek przesyłek na stacji złoczowskiej uzbiera, odsyła je tu żydowską furą — a tutejsi adresaci przesyłek, muszą wszystkie żydowskie ulice zbiegać i różnych żydowskich furmanów o takowe pytać i z tego też powodu częstokroć niegrzeczną odpowiedź usłyszeć.

Mamy nadzieję, że pan naddyrektor poczt krajowych, który zawsze z taką bystrością pogląda stosunki komunikacyjne w kraju naszym oceniał, zechce bliżej zbadać potrzebę pocztowej komunikacji między Brzeżanami a Złoczowem, jako najbliższą stację szosą połączonej kolei żelaznej i uwzględni życzenia naszej okolicy, której przez zwinięcie tej komunikacji dla jej stosunków handlowych stomałą wyrządzono krzywdę.

— **Wiadomości literackie, naukowe i artystyczne.**

— Pomnaża się u nas liczba pism międzynarodowych. We Lwowie wychodzi „Przegląd etnograficzny" w trzech językach: polskim, niemieckim i francuskim, od dnia zaś 26. września r. b. zaczął wychodzić także we Lwowie „Korespondent" handlowo-przemysłowo-rolniczy, w dwóch językach: po polsku i po niemiecku. Korespondent jest pismem tygodniowem, bardzo pożytecznem dla wszystkich trudniących się handlem. Redaktorem jest dr. Bernard Goldmann.

— W Warszawie, wyszła powieść J. I. Kraszewskiego p. t. „Historja o Januszu Korczaku i o pięknej Miecznikównie" osnuta na dc czasów Sobieskiego.

— Książę Amadeusz, były król hiszpański, pracuje nad spisaniem krótkich dziejów swego panowania, które zamierza wydać p. t. „Memoire d'un Ro." Pomaga mu w pisaniu gorliwie jego żona, będąca „doktorem prawa".

— W Paryżu wyszło ciekawe dzieło p. t. „Les odeurs de Berlin" par Leonzon le Duc. (1875.)

— „Kronika" krakowska donosi: W najnowszym numerze berlińskiego tygodnia mód p. t. „Der Bazar" z dnia 20. b. m. znajduje się wcale udatne tłumaczenie „Sobótki" Seweryna Goszczyńskiego, dokonane przez p. Winklewskiego, który podobno już i dawniej przekładem kilku utworów polskich poetów przysłużył się czytelnikom niemieckim. Szkoda, że w przekładzie „Sobótki" uległa znacznym skróceniom. Najlepiej udał się tłumaczowi ustęp prześliczny, w którym poeta opisuje podpalenie stogu. Obok przekładu zamieścił p. Winklewski krótki życiorys poety, doprowadzony aż do powrotu Goszczyńskiego z zagranicy.

— Treść arn 18 „Przyjaciela Domowego": Pamiętnik więźnia stanu (dokoń.); Papież Engieniusz odbiera wiadomość o klęsce pod Warną, z ryciną; Pieśni jesienne: Bośnia; Ciało i jego życie, przez dr. Mateckiego; Rzeczy domowego użytku: Fałszowanie miodu przaśnego, Chleb z porośniętego zboża, Woda żelazista jako przerwatywa przeciw zarazie bydła; Kronika krajowa i zagraniczna. Redakcja zwraca uwagę, iż w przyszłym numerze rozpocznie się drak zajmującego opisu p. t. „Walka w Radziwiłłowie" 1863. Równocześnie rozsyłać się będzie premje za rok bieżący. Prenumeraty na „Przyjaciela Dom." przyjmują wszystkie urzęda pocztowe w ilości 2 złr. 50 ct., za które przesyła redakcja odwrotną pocztą wszystkie od Nowego Roku wyszłe numera.

Gospodarstwo przemysł i handel.

Oświęcim d. 5. października. Na dzisiejszy targ przybyło wołów szt. 668, płacono za parę od 200—315 złr. co czyni za cetn. mięsa 29—30 zł., 133 sztuk pozostało niesprzedanych. Ponieważ kupcy czescy i morawscy pozakupywali wczoraj we Wiedniu woły, gdzie przy spędzie 4500 szt. płacono za cetn. mięsa wołow. z pasz. 21—28 złr., parę sztuk wyborowych wołów stajennych sprzedano tam po 32 złr. za cetn. mięsa.

Ajencja Oświęcimska Banku galicyjskiego dla handlu i przemysłu.

Z Londynu donoszą telegraficznie, że 2. i 3 października na tamtejszych targach ceny pszenicy poszły w górę, co niezawodnie oddziała równie na ceny zboża na targowiskach tutejsze-krajowych.

Ostatnie wiadomości.

Cesarzowa austrjacka wróciła już do Wiednia, zkąd niebawem wyjedzie do Węgier.

Z Wiednia d. 6. b. m. donoszą: Komisja skarbowa austrjackiej delegacji przyjęła ordynarjum etatu marynarki według przedłożenia rządowego, wykreśliwszy 12.000 złr. (tytuł 6) i całą pierwszą ratę na budowę okrętu kazamatowego „Drache" w kwocie 343.600 złr.; dalej przyjęła rezolucję, wzywającą administrację marynarki, aby przy zaopatrywaniu się w węgle uwzględniała produkt krajowy. Z ekstraordynarjum wykreślono po żywej rozprawie przy tytule 6. sumę 847.200 złr. na opancerzenie statku „Tegetthoff", i połowę czwartej raty (250.000 złr.) na inne roboty. *Nowa Presse* donosi, że handlowo-polityczna księga czerwona ma się pojawić dzisiaj; we wstępie podano za powód jej ogłoszenia ostatnie uchwały delegacji. Z korespondencji ministerstwa spraw zewnętrznych z obcemi rządami ogłoszono tylko depeszę w sprawie wypowiedzenia włoskiego traktatu handlowego, i depeszę, wysłaną do Brukseli w sprawie kongresu sanitarnego; dołączono także ważną rozprawę o niemieckiej reformie monetarnej.

Manifest zjednoczonych stronnictw duńskiej lewicy sejmowej wyraża nieufność do rządu z z powodu odroczenia sejmu bez poprzedniego przedłożenia budżetu.

Ogień z warowni w San Sebastian zmusił do milczenia karlistowskie baterje.

Telegramy Gazety Narodowej.

Stambuł dnia 6. października. (Tel urzęd.) Rząd przekonał się, że zajęcie spornej wyspy Drina zostało zarządzone przez Serbję. Rząd sułtański jednak, aby obecnego położenia nie czynić jeszcze bardziej skomplikowanem, zaprotestował tylko przeciw obsadzeniu wyspy przez Serbję, zastrzegając sobie wszelkie prawa.

Telegram rządowy od gubernatora Bośnii z d. 3. t. m. donosi, że dywizja wysłana dla zaprowiantowania w Duga i Niksic oblężonych wojsk, a składająca się z sześciu batalionów, została d. 23. z. m. z dwóch stron napadniętą i po dwugodzinnej bitwie zupełnie pobiła powstańców. Wojska rządowe zdobyły także fort Krstac i przybyły dnia 25. z. m. do Niksic. Ztamtąd wracając do Gacko stoczyły znowu zwycięzką potyczkę, w której powstańcy stracili 45 zabitych a 100 rannych; strata zaś wojska wynosi 3 zabitych a 18 rannych.

D. 30. z. m. wysłany został Szewket z 3 a Ali-basza z 4 batalionami w celu uwolnienia od powstańców drogi z Trzebini do Dubrownika. Ali w drodze do Trzebini ścigał oddział 400 powstańców, którzy uciekli pozostawiwszy bydło.

Spostrzeżenia meteorologiczne we Lwowie
Ulica Kopernika.

Dzień	godzina	Barometer w milimetr. na 0° redukowany	Psychrometr suchy	Psychrometr wilgotny	Prężność pary w mm	Wilgotność w procent.	Zachmurzenie	Kierunek wiatru	Opisu pogodzi 14.
			Termometr Celsius						
5.	h		+	+					
paźdz	10 w.	742,7	6,3	6,0	6,3	97	0	SSE	7
	h		+	+					
6.	7 r.	742,9	7,0	6,6	7,4	94	4	SW	1
	h		+	+					
6.	2 pp.	741,5	16,5	12,0	7,4	55	8	W	8

5. paździer. najwyższa temperatura + 17,0 °Cels (13,6 °Reaum.)

5. paździer. najniższa temperatura + 5,0 °Cels (4,0 °Reaum.)

Kurs giełdy wiedeńskiej
Wiedeń 6. października 1875
godzina 10. minut 11 przed południem.

Akcje kred.	210 40	Anglo-austr.	110 20
Unionsbank	90 30	Vereinsbank	— —
Kolei Kar. Lud.	215 75	Kolej połudn.	100 40
Franko-austr.	—.—	Barbank	— —
Losy z r. 1860	—.—	Oblig. indem.	— —
Austrbahn	—.—	Wied. Tramw.	— —
Ostbahn	—.—	Napoleondor	— —
Rubel papier.	—.—	Czynsz. słabsze.	

Wiedeń 6. października 1875.
godzina 2. minut 22. po południu.

Akcje fran.-aus.	31.—	Węgier. kred.	207.75
Anglo-austr.	108.20.	Unionsbank	88.70
Kolej Kar. Lud.	215.75	Nordnahn.	172 50
Kolej południo	109.—	Kolej Alföld	123.—
Kolej Elżbiety	173 50	Kolej Lw.-czer.	139 50
Węg. Nordostah.	115.75	Verein.-Bank	—.—
Wiener-Banges.	19 20.	Węg. Ostbahn	45.—
Gal. indemniz.	87.25.	Losy z r. 1864	133.25
Franco-H.-Bank	39.50	Verkehrsbank	85.—
Losy tureckie	46 50.	Banbank-Act.	9.50
Kolej państwow.	277.—	Bankverein	90.—
Wied. Bauver.	23.50.	Losy węgier.	79.75

Usposobienie: spokojne.

Berlin, 5. paździer. Rnas. Bankusten 273.60. Credit. Act. 368.50 Lombarden 188.— Galizier 96.— Staatsbahn 493.50 Rumänier 31 25 Oesterr.-Banknoten 180.75 Usposobienie: —

W TEATRZE hr. SKARBKA
we czwartek d. 7. października 1875.
Drugi występ pani Marji Juniewicz primadonny opery warszawskiej.

BAL MASKOWY

Opera w 5 aktach Verdi'ego.
Kapelmistrz p. Jarecki.

OSOBY.

Ryszard hrabia Warwich, namiestnik angielski w Bostonie	P. Zakrzewski.
Renato Walter, kreolczyk, jego sekretarz.	P. Köhler
Amelja, jego żona	Pni Marja Juniewicz.
Samuel } dworzanie	P. Borkowski.
Tom }	P. Koncewicz.
Oskar, paź hrabiego	Pna. Kramer.
Ulryka, wróżka murzynka	Pna Wajcówna.
Silvan, majtek	P. Zieliński
Sędzia pokoju	P. Wojnowski.
Jeden z sprzysiężonych	P. Gumplowicz.
Paź Amelji	Pna Heger.

Panowie dworu, oficerowie, marynarze, lud, pouini Samuela i Toma, maski, służba. — Rzecz dzieje się w początku 18go stulecia.

W akcie 3. „Pas de trois" odtańczą p. A. Meywood i E. Bonn oraz p. R. Rouff.

Początek o godzinie 7mej.

Pociągi kolejowe z głównego dworca:

Odchodzą ze Lwowa

Do Krakowa: rano o godzinie 5 (pociąg czysto osobowy); po południu o godzinie min. 5 (pociąg mięszany); w nocy o godzinie 11 min. 25 (pociąg pospieszny); rano o godzinie 6 min. 35 (pociąg lokalny).

Do Podwołoczysk: (z głównego dworca) rano o godzinie 6. min. 20 (pociąg pospieszny); w południe o godz. 12. min. 5 (pociąg mięszany); w nocy o godz. 10. min. 57 (pociąg osobowy).

Do Czerniowiec: rano o godzinie 6. min. 50 (pociąg pospieszny); w południe o godz. 12. min. 50 (pociąg mięszany); w nocy o godz. 11. min. 48 (pociąg mięszany).

Do Stanisławowa (przez Stryj): rano o godz. 7. min. 22 (pociąg mięszany).

Do Podwołoczysk (z Podzamcza): w południe o godz. 12. min. 26 (pociąg mięszany) w nocy o godz. 11. min. 32 (pociąg mięszany).

Przychodzą do Lwowa

z Krakowa: o 5 godz. 50 min. rano (pospieszny) — o 9 godz. 45. m. w nocy i 10. godz. 55. m. rano. — o godz. 8 min. 5 wieczór.

Z Czerniowiec: o 10. godz. 13. min. w nocy (pospieszny) — o 4. godz. w nocy i 3 godz. 5. m. po południu.

Z Podwołoczysk i Brodów: o 3. godz. 55. min. rano, 4. godz. 3. m. po południu i 19. godz. 55. min. w nocy (pospieszny).

Ze Stryja: codziennie o 7. godz. 22. minut wieczór.

Nadesłane.

Dr. Edward Strojnowski

przeniósł mieszkanie swoje do kamienicy pod l. 11 przy ulicy halickiej i ordynuje co dzień od 3—5 po południu.

WINOGRONA FESLAWSKIE

szczepu włoskiego do kuracji.

otrzymuje codziennie świeże i rozsyła pocztą lub koleją za pobraniem we wszystkich kierunkach, bez różnicy odległości, w oryginalnych koszykach 10 do 15 funtowych, zaś w mniejszych ilościach w pudełkach.

Najtaniej K. BAŁŁABANA
3752 3—2 w handlu we Lwowie, ulica Hali ka.

Zupełnie świeży transport!
chińsko rossyjskiej
HERBATY
otrzymał handel
Fr. Schubutha i Syna
we Lwowie rynek 45.
Na żądania cenniki szczegółowe rozsyła franco. 3—6
3773

Warstat reparacji maszyn
LEONA ORLEWICZA
we Lowie, Nowy świat, l. 25.
przyjmuje wszelkie reparacje bez względu z których fabryk pochodzą, i nakutecznia takowe dokładnie i tanio. 3838 1—3

NEWRALGIE
wszelkie cierpienia nerwowe w jednej chwili ustępują po użyciu pigułek anti-newralgicznych Dra-*Cronier*. Skład w Paryżu w aptece p. Levasseur, rue dela Monnaie, 23 w Krakowie w aptece p. Trauczyńskiego przy ulicy Florjańskiej — we Lwowie w aptece p. Piotra Mikolasch. W Warszawie w składach materjałów aptecznych. pp. Ferd. Aug Gallego i Ludwika Spiesa 3548 1—7

Z zakładu naukowo wojskowego.
Od dnia 2. do końca października jestem dla interesowanych co dzień od godziny pod do 8-3. rano w teatrze w Skarbka I. piętro. N 12. w sprawach naglych i w innych porach tamże do godziny 3. po południu. 2—2
Koestlich.

Ogólna wyprzedaż
Kwiatów oranżeryjnych i pokojowych.
Róż szczepionych, **Drzewek** owocowych, **Agrostów, Pożyczek, Malin** i różnych **Perenów.**
Wszystkie te rośliny, kwiaty, drzewka i krzewy, są piękne, bujne i zdrowe osobliwie kwiaty pokojowe sprzedaja wszystko o 5% taniej. 38-7 2 - 3
Zakład ogrodniczy
Olszewskiego isp.
we Lwowie, przy ul. Franciszkańskiej l. 4.

BEZPŁATNA KURACJA
opilstwa.
Wyuzalazł mego radykalnego sposobu do wyleczenia opilstwa, które się uskutecznia za wiedzą lub bez wiedzy chorego, nie szkodząc przytem zdrowiu.
Tysięcy wyleczonych.
Łaskawe zlecenia wysyłać należy do: **Th. Kometzky,** Drogueguebächt in **Stettin.**
Na odpowiedź należy dołączyć markę pocztową. 3616 2—

W Tuszkowie koło Belza.
jest do wynajmowania
LOKOMOBILA
młocarnią, ta wynagrodzeniem dziennem lub rycałtowem. Bliższe szczegóły w zarządzie dóbr **Tuszkow**, poczta Belz. 3779 3—

MASE
do frotowania podłóg
w różnych odcieniach od jasnożółtego do ciemnobrunatnego i bezbarwna jako najpraktyczniejszy i najtańszy środek do zapuszczania podłogi z jakiegokolwiek wiek drzewa i nadaje jej piękny i trwałego połysku (1 funt wiedeński wystarczający na zwykły pokój, **kolorowej po 64 ct., bezbarwnej po 80 ct.**) jak również
LAKIER
do zapuszczania podłóg
który w okamgnieniu schnie, a przedewszystkiem dla salonów używany, korzyścią bywa i podłogę tylko ciemnożółtawo przedrzewie zabarwia. **funt wiedeński 1 zł. 25 ct.** nasze wygodnie sprowadzić za zniżką z tabryki. 3841 1—3
O. T. Winclera
we Lwowie.

Jedynym handlem we Wiedniu!
skład fabryczny towarów ze srebra chińskiego,
B. BUTTELBREIM & Co. we Wiedniu.
Graben 28, vis-a-vis kantoru Sothena (Handelsbank)
Nieustyć konkurenty u p.
6 łyżeczek daw. zł. 3.50 teraz zł. 1.50 | 1 cukierniczka daw. zł. 12.— teraz zł. 6.00
6 łyżek „ „ 8.50 „ „ 2.60 | 1 czarka „ „ 5.— „ „ 1.60
6 noży „ „ 8.50 „ „ 2.60 | 1 sitko do herbaty „ „ —.80 „ „ —.26
6 widelców „ „ 8.50 „ „ 2.60 | 1 para ciężkich „ „ 10.— „ „ 3.00
1 chochla „ „ 5.— „ „ 1.60 | 1 szczypce do cukru „ „ 2.50 „ „ 0.80
1 maślniczka „ „ 3.50 „ „ 1.00 | 1 patelnia na omlety „ „ 15.— „ „ 7.50
Wszystkie towary są nowe.
6 stalowych noży 6 widelców 6 łyżek 6 łyżeczek } **Razem 24 sztuk w eleganckiej szkatułce zamiast 24 zł. tylko 9 zł. 25 c.**
Te same ze srebra Britania 24 sztuk w oleg. szkatułce 6 zł. 55 ct.
Towary te są w każdym czasie, gwarantowane na lat 10, zapasowe, przeznaczone na wesela, prezenty, zabawki, gwarantowane na wieczne czasy, kupujący nie ryzykuje nic, bo przy zwrocie za zaliczeniem zapłaty pieniędzy. Na żądanie wysyła się dokładny cennik. 3815 1—12

FAYARD & BLAYN
PAPIER przeciw gościowi, niezłytom, bolom, ranom, nagniotkom, oparzeniom ect.
Skład centralny w Paryżu na ulicy Neuve St. Merri, 40 i we wszystkich aptekach. 3541 20—7

ASTMY
Duszność, Chrypka Katary, zadawnione, wszelkie cierpienia kanałów oddechowych, ustępują szybko i niezawodnie po użyciu Rurek antiasthmatycznych p. Levasseur. Apteka, 19 rue de la Monnaie w Paryżu.
Dostać można we Lwowie w aptece Pl Mikolasch; w Krakowie w aptece p. Trauczyńskiego; w Brodach w aptece p. Kullak W Warszawie w składach aptecznych dla Galicji p. Ferd. Aug Gallego i Ludwika Spiesa 3544 1—7

Uwiadomienie.
Spółka dla rolnictwa i przemysłu rolniczego, przeniosła swoje biuro na ulicę Kopernika pod Nr. **6.** na 1. piątro.
3839 1—3

Subjekta
poszukuje 3841 1—2
Kazimierz Lewicki,
główny skład dla Galicji porcelany i szkła we Lwowie, ul. Trybunalska l. 6.
Początkowi będą uwzględnieni.

Lwów, z Izby handlowej dnia 6. października.							
I. Akcje za sztukę.							
Kolej gal. Karola Ludwika	216 5	217 50		Tow. ubezpiecz. austr. po 50 zł.	60	70 —	
Lwow.-Czern. Jassy	123 5	0 0		Franco-austr. po 160 zł. em. 40 pr	—	—	
Banko hip. gal. po 200 zł.	214	218 —		Franco-węgier. po 200 „ em. 40 pr.	—	—	
kred. gal. po 200 zł.	216			Gal. bank hip. po 200 zł. em. 50 pr.	111	115	
II. Listy zast. za 100 zł.				Gal. bank dla band. i przem. po 200 złr.	—	—	
Tow. kred. gal. 5 pr. w. a.	86 75	87 50		Gal. bank kraj. po 200 złr. em. 50 pr.	—	—	
„ „ „ pr. w. a.	9 25	10 —		Rentes bank po 200 złr.	—	—	
„ „ „ 5 pr. okres	86 75	87 50		ikn nar. aust. po 500 złr.	920	922	
Banko hip. gal. 6 pr.	92	93 20		ikupowe austr. po 200 złr.	244	248	
Gal. zakł. kred. włośc.	99 —	100 50		ikunek po 140 złr.	93 —	50 26	
Ogół. zakł. kred. zakł. dla Galicji i Bukowiny 6%				Vo. ubank po 200 złr. 6%	—	—	
konowane w 15 lat	90 15	91 70		Verkehrsbank pow. po 200 zł	81 —	84 —	
III. Obligi za 100 złr.				Wied. bankver. po 200 złr.	91 —	92 —	
ołomnicznyjne galic.	97 —	98 —		Akcje kolei.			
ok. kraj. z r. 1873 po 6 pr	89 25	89 50		Albrechta po 200 złr	72 —	72 5	
Lwy miasta Krakowa	14 50	15 —		Alföldzkiej po 200 złr.	24	124 50	
„ Stanisławowa	14 75	15 25		Dniestrzańskiej			
IV. Monety.				Elżbiety „ „	73 50	114 5	
Dukat holenderski	5 10	5 20		Ferdynanda po 1000 złr.			
Dukat cesarski	5 10	5 20		„ „ „ 200 złr.	125	125	
Napoleondor	9 80	9 90		Franciszka Karl. po 200 złr.	60 50	61	
Tal. rosyjski srebrny	1 50	1 60		Gal. Karl. po 200 złr.	16 75	17 25	
Rubel rosyjski papierowy	1 70	1 80		Ludwika po 200 złr.	138 50	139	
Rosyjskie bilety kasowe	1 6	1 7		Rudolfa po 200 złr. a. v.	144 50	145	
Dukat	1 50	1 60		„ „ „ lit. B. po 200 złr. a. v.	—	—	
Wiedeń d. 4. października.				Rudolfa po 200 złr. a. v.	129 —	129 50	
Pewszechny dług państ. (za 100 złr.)				Siedmiogrod po 200 w. a.	275 —	75 50	
Rent. austr. w bankn. 5 pr	70 —	70 10		Stanisława Gas 200 zł. w. a	107 25	107 75	
„ „ „ w srebr. 5 „	70 —	70 10		Stefana po 200 zł. srebr.			
1839 cała losy (m. k.	275 —	277 —		Tramway wiedz. po 200 zł	104 —	105 50	
1839 losu	245 50	246 50		Węg. gal. Zap. po 200 zł. w. a.	104 65	105 50	
1854 po 250 zł.	104 —	105 20		Węg. pol. wschod. p. 200 zł.	115 50	116 —	
1860 „ 500 zł. w. a. 5 pr	111 40	111 60		„ wsch. (Ostb.) po 200 zł. w. a.	—	46 2	
1860 „ 100 „	117 20	117 40		„ zachod (Westb.) po 200 zł. w. a.	—	—	
1864 „ 100 „	123 —	124 —		Akcje przemysłowe.			
Losy zast. dom po 1000 zł.	23 50	24 —		Budow. Tow. austr. po 200 zł.	—	—	
Oblig. indem. za 100 zł.				„ „ wied. „ 100 „	22 50	23 75	
Galicyjskie	87 —	87 75		„ „ tanich pożyc. po 100 zł.	—	—	
Bukowińskie	85 —	86 50		Listy zastaw. (za 100 zł.)			
Inne publiczne pożycz.				Galicyjskie	99 4	99 60	
Węgr. pok. kol. po 100 zł.	100 40	100 60		Bank. ziemi. austr. 5 pr. w. a.	89 50	89 75	
Węg. poż. prem. po 100 zł.	79 25	79 50		Bank. ziemi. 6 pr. w. a.	78 70	79 —	
Tiszas pożyc. kol. po 400 zł.	45 75	45 95		Bank. ziemi. 5 pr. w. a.	87 —	87 —	
Akcje bankowe.				Galicyjskie bank hip. 6 pr. w. a.	92 70	92 50	
Anglo-austr. po 200 zł.	110 —	110 50		Galicyjskie bank hip. 5 pr. w. a.	80 60	80 —	
Unionsbank po 200 zł.	—	—		Zak. kr. włośc. 6 pr. w. a.	99 60	99 90	
Credit. ant. po 200 zł. 40%	368 —	368 50		Bank nar. austr. po 1000 zł.	870 —	880 —	
Dolnoaustr. kred. zakł. dla handlu i przem. po 200 zł.	312 25	312 75		Obligacje pierwszego kolej. (za 100 zł.)			
Węgr. kred. zakł. po 200 zł. em. p.	207 50	208 75		Albrechta po 3 Oz. 5 p. 100	71 50	72 —	
				Alfoldzka po 3 Oz. 5 p. 100	77 75	77 95	
				Czeska z 3.00 zł. 5 p. sr.	—	—	
				Dniestrzańska 300	—	—	
				Elżbiety po 5 p. srebr. w 1862	90 75	91 —	
				„ „ 1870	89 50	90 —	
				Ferdynanda po 5 pr. m. k.	91 75	92 —	
				„ „ 11 em. pr.	9 50	9 60	
				„ „ 5 pr. a.	84 50

Nowe wydanie. ■ Nowe wydanie

Zgubne zasady

TALMUDYZMU,

do serdecznej rozwagi Żydom i Chrześcianom wszelkiego stanu podał

Pr. f. dr. August Rohling.

Wydanie drugie poprawione i pomnożone memorjałem Stanisława Staszica: O przyczynach szkodliwości żydów i o środkach naprawienia ich aby się społeczeństwu użytecznemi stali.

3777 **Cena 50 ct.** 2

Z posyłką pocztową 55 ct.

Skład główny w księgarni F. H. RICHTERA *we Lwowie.*

Świeżo opuściło druk i jest do nabycia we wszystkich księgarniach krajowych i zagranicznych dzieło pt.:

Wyzwolenie ludzkości z pęt caryzmu.

8ka stron VIII i 202. Lwów 1875. Na welinowym papierze Cena **3 zł.**

Autor rozbiera ewanielje i koran, wzajemnie je porównywa, wskazuje zastosowanie ich do życia spółecznego, oraz podaje wzór społeczeństwa (monarchiwa) na tę podstawie ugruntowanego. 3782 11—16

KSIĘGARNIA POLSKA.

Circus SUHR.

Dziś we czwartek d. 7. paźdz.

Wielkie przedstawienie

wyższej jazdy konnej, trzsowania konia, popisu z końmi najsłabetniejszej krwi, gimastyki przez najcelniejszych artystów.

KORSARZ,

wielka romantyczna pantomima z wielkiemi ewolucjami, zaporami, tańcami w końcu TABLEAUX.

1 Akt w górach Archipelagu.
2 „ targ niewolnikami w Konstantynopolu.
3 „ Seraj Paszy.
4 „ Spisek górskiej ludności w celu odebrania porwanych kobiet.
5 „ Pałac i twierdza tureckiego Paszy, wielkie Tableux.

Następnie popisywać się będą: p. Robinson, jako latający człowiek, p. Suhr Albert na koniu „Mirza“, panna Anato „Pakare“ uczony osioł, pan **Gerard** w najdoskonalszym woltetowaniu na koniu, p. Stefans w rzymskiej grze na 3 koniach.

Początek o godzinie 7.

Przez cały dzień można dostać biletów w kasie cyrkowej.

Co dzień wielkie przedstawienie.

3479 5—? **O. Suhr.**

ŚWIEŻY TRANSPORT gotowej BIELIZNY damskiej i męzkiej płóciennej i perkalowej,

Koszule dzienne i nocne, majtki, kaftaniki, peniuary, kołnierzyki, manszety, czepki nocne.

Wszelkie zamówienia na Bieliznę wykonuję w najkrótszym czasie. 3787 1—2

Sprzedaję tanie aby sprzedać wiele! **Roman Wojczyński,** we Lwowie, ulica Halicka, róg Wekslarskiej l. 11.

W Słoikach

KOMPOTY

po 60, 70, 80, 90 ct., 1 zł.

Konfitury

po 40, 50, 60, 80 ct., 1 zł.

poleca 3768 4—12

CUKIERNIA

Müllera

we Lwowie,

obok wiedeńskiej kawiarni.

Mieć zawsze grosz w kieszeni,

każdy przyzna, że to miłe uczucie. Używam tego teraz codziennie, gdyż za pomocą instrukcji do gry profesora matematyki **Rudolfa Orlice** w Berlinie, Wilhelmstrasse 125 wygrałem na wiedeńskiej loterji

terno

w kwocie 4800 zł. 3591 1—1

Linz. Jan Zeitlinger.

Poszukuje się

koncypienta notarjalnego prawnika,

do kancelarji notarjusza w **Skałacie.** Bliższe obopólne wsnrunki listownie. 3829 2—3

Ces. Król.

Skład CYGAR zagranicznych

we Lwowie, przy placu Halickim,

poleca Szanownej publiczności:

Tytoń prawdziwy **Turecki** w puszkach blaszanych za funt 6 zł. 50 c.
Tytoń prawdziwy **Sultan** po 8 zł. 50 ct. i 12 zł. za funt w pół puszkach.
Tytoń do fajek **Dreikönig** ft. 2 zł. **Krull** ft. 3 zł. **Portoricco** ft. 2 zł. 50 ct. **Latakia** ft. 2 zł. 50 ct. **Gihelli** ft. 3 zł. **Varinas** ft. 2 zł. 50 ct.
Nowy gatunek cygar **Austria** po 50 sztuk w szkatułkach 10 zł.
Papier **Persan** paryski paczka po 25 ct. i 35 ct.
Cygara **Culebras** amerykańskie w szkatułkach po 50 sztuk 11 zł.

Zamówienia uskutecznia się za pobraniem pocztowem. 3750 1—?

F. GLODZIŃSKI

we LWOWIE. 3755 11—12

ma zaszczyt zawiadomić P. T. szanowną publiczność, że przeniósł swój

magazyn i pracownię krawiecką

istniejącą od lat 8miu przy placu katedralnym do domu Wgo **Pentera przy placu Marjackim l. 7.** (obok apteki p. Mikolascha.)

Jednocześnie zawiadamia, iż w powiększonym lokalu urządził

WIELKI SKŁAD

gotowych

sukien męzkich

i dziecinnych ubiorów

dla chłopczyków różnego wieku

po bardzo tanich cenach.

Słynne z dobroci

Likiery i Rosolisy

z fabryki Łańcuckiej Alfr. hr. **Potockiego,**

WINOGRONA FESLAWSKIE

codziennie świeży transport,

poleca handel towarów korzennych, win i delikatesów

T. Latinika i K. Gawlikowskiego

3816 1 *we Lwowie, ulica Halicka Nr. 20.*

Mechanik

uzd. biegły teoretycznie i praktycznie, a mianowicie w wyrobie maszyn gospodarczo-rolniczych, stawowych i hydraulicznych, poszukuje odpowiedniego zatrudnienia w większych gospodarczych zakładach fabrycznych, lub jako prowadziciel warsztatu **K. Chlumen.** 3811 2—2

Bliższa wiadomość plac Bernardyński, l. 13 u pana KAOR.

Znakomite powodzenie.

VELOUTINE

3371 11—18

Mączka ryżowa

przygotowana z Bizmutem, dla tego to działa szczególnie na skórę **niedostrzeżona przystaje do ciała** nadaje

cerze świeżość naturalną.

CH. FAY

Magazyn Perfum w Paryżu

9, na ulicy de la Paix, 9.

Dostać można w magazynach galanteryjnych Kamila Strzyżowskiego, Leopolda Pantera w składzie M. [illegible] we Lwowie.

Suknie zimowe

z najlepszego Palmerstonu, watowane i obstebnowane 18 zł., w najlepszym gatunku 28 zł., eleganckie iberżiery 12 zł., cieplejsze ubranie pełsiane 18 zł., dobre spodnie 6 zł., lepsze 8 zł., kamizelka zimowa od 3 zł. do 5 zł., watowane i obstobnowane kamizelki z rękawami od 8 zł. do 12 zł., gnóki do polowania i styryjskie od 6 zł. do 14 zł., pyszna guba do podróży z kapuzą i futrem 14 zł., jeszcze lepsze 18 zł., futro do wychodu codziennego półmakowe 45 zł., w lepszym gatunku 54 zł. do 95 zł., futra do podróży z prawdziwych sedmiogrodzkich baranów 40 zł., w lepszym gatunku 54 zł., szopy 70 zł., w lepszym gatunku 90 zł., tudzież wszelkie możebne ubrania męzkie po zdumiewająco tanich cenach, poleca

Keller & Alt

we **Wiedniu, Wiedeń,** *Hauptstrasse Nr.* **11.**

naprzeciwko Freihaus.

Suknie, któreby się z jakiegokolwiekbądź powodu się podobały, będą bez przeszkody na powrót przyjęte.

Wzory materji wysyłam wszędzie na każde żądanie franko i bezpłatnie. 3614 3—12

PAPIER RIGOLLOT

albo musztarda w liściach

NA SYNAPISMY

Medal złoty w Lyonie 1872

Medale srebrne		*Medale bronzowe*	
Tryest 1871	Havre 1868	Paryż 1855	Havre 1868
	Paryż 1872	Tryest 1871	

Przyjęty w szpitalach paryzkich, ambulansach i szpitalach wojskowych, w marynarkach francuzkiej i królewsko-angiel.

„Zachować mącicę musztardowej wszystkie jej własności, otrzymać w kilku łwilach z łatwością skutek stanowczy z możliwie najmniejszą ilością lekarstwa, oto zadania, które p. Rigollot rozwiązał w sposób pożądany, itd.“ Dr. A. Bouchardat (annuaire de thérapeutique, 1868, p. 204). Wymagać należy podpisu jak obok; — unikać fałszerstw.

W Paryżu, Avenue Victoria Nr. 24.

We Lwowie w aptekce p. Mikolascha. 3346 10—12

NA SEZON!

Niały i obdy skład materji wełnianych na suknie, ryps, lustry, materje żyrgaski i [illegible] kołdrowane, materje [illegible] [illegible] i pikowe.

NAJNOWSZE: Kaftan-Backe i Tartiff Nope.

27 ct.

Wszelkie akcesoria [illegible] kołdrzyce, [illegible] i [illegible] [illegible] [illegible]